

Poznań, 11 marca. W numerze 54 Dziennika naszego pod rubryką Berlin zdołaliśmy w kilku słowach sprawę o interpelacji ks. Radziwiła, tyjącą się starego Ziemstwa poznańskiego. Dziś otrzymawszy stenograficzne sprawozdanie z szóstego posiedzenia izby panów w dniu 4 marca uzupełniamy pierwotną naszą wzmiankę, podając w dosłownym tłumaczeniu cały przebieg pomienionej interpelacji.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu przeszłego posiedzenia oświadcza marszałek izby, że na porządku dziennym jest interpelacja ks. Wilhelma Radziwiła i prosi trzymającego pióro, ażeby takową przeczytał.

Trzymający pióro p. Carnap (czyta):

„Wniosek, który w peryodzie legislatury 1860 roku wysoki izbie miałem honor przedłożyć, a który tytył się stosunków istniejącego w W. Ks. Poznańskim Ziemstwa kredytowego, przekazany został jednogłośnie na 23 posiedzeniu z dnia 23 kwietnia rządowi królewskiemu do bliższego rozważenia.

„Jeżeli się nie zapytał pana ministra spraw wewnętrznych już w peryodzie legislatury z r. 1861, co rząd w sprawie tej zrobił, nie uczyniłem tego ze względu, że na początku zeszłego roku naczelne prezydium w W. Ks. Poznańskim na nowo obsadzonym zostało.

„Ponieważ dotąd nie jest wiadomym wypadek uchwały co do owego wniosku, widzę się spowodowanym, zapytać się p. ministra spraw wewnętrznych, co w sprawie tej dotąd uczyniono?

„Berlin, dnia 7 lutego 1862.”

Marszałek: „Wzywam pana ministra spraw wewnętrznych, aby się oświadczył, czy i kiedy na tę interpelację zamysła odpowiedzieć.”

Minister spraw wewn. hr. Schwerin: „Gotów jestem natychmiast odpowiedzieć na tę interpelację.”

Marszałek: „Czy pan interpellant życzy sobie umotywoać swoją interpelację?”

(Znaki potakujące.)

Więc tedy udzielam mu głosu.

Książę W. Radziwiłł: „Lubo obrady, które się przed dwoma laty w tej wysokiej izbie toczyły i jednomyślną jej wywołały uchwałę, mogłyby mnie uwolnić od roztrząśnienia szczegółów tej sprawy, pozwalam sobie jednak kilku słowami dotknąć niektórych stosunków, które się tymczasem wywijały.

„Pomyślnie stosunki targu pieniężnego przyczyniły się do tego, że przejście z jednego instytutu kredytowego do drugiego ułatwionem zostało w ostatnich latach.

„W skutek tych ułatwień umożliwiono liczne przejścia z jednego instytutu do drugiego; jeżeli mnie dobrze wiadomo, wynoszą one 8 mil. tal. Mianowicie jednakże przejście to nastąpiło w skutek potrzeby kredytu, który szereg lat nieurodzajnych wywołał. Dziedzice zmuszeni byli szukać kredytu. Lubo zaś i kurs papierów, który codziennie, w zależności od politycznych zdarzeń, zmieniać się może, przechodzenie to znacznie ułatwił, to jednak kosztą przejścia z jednego instytutu do drugiego nie są małe; wynoszą bowiem 10 1/2%.”

Rachunek pokazuje się taki:

Strata przy umarzaniu 3 1/2 procentowych papierów, stojących na dobrach, wedle wczorajszego kursu	2 1/4 %
Zamiana na srebro papierów nowego Ziemstwa	2 5/8 %
Z góry opłacająca się amortyzacja	4 1/2 %
Opłaty inzercyjne	1 1/2 %
Z góry opłacające się dwuroczne procenta	1/4 %
czyni	10 1/2 %

„Prócz tego ostały się paragrafy owe statutu nowego Ziemstwa, które dla partycypujących w niem wywołują położenia wyjątkowe w stosunku do wszystkich w innych prowincjach istniejących instytutów kredytowych, a które sam instytut w jego samorządzie ograniczają. Paragrafy te zawarte są w sprawozdaniu komisijnem, które przedłożone zostało w Nr. 91 druków, na posiedzeniu izby, tyjącem się mego wniosku. We względzie politycznym doszła mnie tymczasem wiadomość, że ze względu na panujące w rozmaitych częściach dawniej Polski wzburzenie nie może być uwzględnioną kwestya tu przedłożona. Przyczyny tej uznać nie mogę. Wedle mego przekonania pod wszelkimi zalecać należy okolicznościami, aby to czyniono, co jest sprawiedliwem i słusznem; gdyby inaczej postępować chciano, przypominałoby to wyrażenia starego testamentu: „zab za ząb, oko za oko.”

„Ja trzymam się danego przez objawienie Boskie w św. ewangelii prawa miłości bliźniego, które wedle mego zdania we wszelkich stosunkach ludzkich, a więc i w polityce, pozostanie wiekiście prawdziwem. Zasada, stojąca z tém w sprzeczności, doprowadziłaby i domowej. Jeżeliby ta miała być wynikiem nowych nauk politycznych, byłby to jeden więcej smutny dowód pomieszczenia pojęć, którym się teraz niejednokrotnie odznacza. Przy kościelnych i narodowych przeciwnościach pomieszczenie to w W. Ks. Poznańskim jest jeszcze powikłańszem, niż w innych prowincjach państwa. Przeciwności te wyrodziły się w żyjących dwóch w Księstwie narodowościach w wzajemną namiętność. Niedawno temu znalazłem dowód dotyczący mej interpelacji w pismach publicznych; ogłaszają one wniosek Towarzystwa ku propagowaniu niemieckich interesów w prowincji poznańskiej, do ministerstwa wystosowany. Prócz kilku twierdzeń tendencyjnych, zawartych w tym wniosku, skarżą się mianowicie na utrudnienia, które statuta starego Ziemstwa

stawiają przy subhastacjach lub przedażach dóbr. Skarga ta jest dowodem domyslnym tendencji, którą z wielu stron przypisują Ziemstwu nowemu, tendencji, ułatwiania sprzedaży dóbr z przyczyn łatwo namacać się dających. Oby w tych oplakania godnych stosunkach król. ministerium stanęło po nad stronnictwami i w ten sposób poprowadziło je na drogę prawdziwą; obecna kwestya zdaje się być porą stosowną do urzeczywistnienia tej zasady; gdyby się to stało, następstwa prawdopodobnie byłyby dla stron wszystkich korzystne.”

Marszałek: „Pan minister spraw wewnętrznych ma głos.”

Minister spraw wewn. hr. Schwerin: „Panowie! Przypominając sobie, że w sesji z r. 1859 na 1860 JO. interpellant w tej izbie, a jego polityczni przyjaciele w drugiej, zasadniczo równe wnioski, tyjące się Ziemstwa poznańskiego i co do głównej treści do tego zmierzające, aby obecnie istniejące Ziemstwo poznańskie, będące systemem zamkniętym, i jako taki w roku 1868 się kończące, otworzyć na nowo i pozwoić mu wydawanie nowych listów zastawnych. Na posiedzeniu z dnia 23 kwietnia 1860 miałem honor oświadczyć o tém izbie, że rząd tego jest mniemania, że mu ani faktyczne ani prawne stosunki nie pozwalają oświadczyć się za temi wnioskami, że przeciwnie gotów na inną drogę zapobiedz potrzebom kredytowym prowincji przez połączenie obydwóch w prowincji obecnie istniejących instytutów, starego Ziemstwa poznańskiego i nowo utworzonego towarzystwa kredytowego. Wywoziłem dalej, panowie, że się toczyły układy pomiędzy interesowanymi i rządem, aby wynaleść podstawę tego połączenia, że takowe jednak nie miały powodzenia, ponieważ warunki, które rząd za konieczne uznać musiał, druga strona odrzuciła, i że nareszcie przez najwyższy rozkaz gabinetowy z dnia 30 lipca 1859 podstawa ta nieodwołalnie została ustanowiona, reprezentantom starego Ziemstwa ogłoszona, lecz od nich stanowczo odrzuconą. Rząd w skutek tego znalazł się w bardzo kłopotliwym położeniu, iż zerwać musiał układy i staranie się o zadośćuczynienie potrzebom kredytu pozostawić jedynie nowemu instytutowi. Wysoka ta izba, jako i druga, uznały to stanowisko jako zupełnie odpowiednie położeniu stosunków, przekazały jednak w tej izbie petycję rządowi do bliższego rozważenia, w drugiej izbie pod formułą „do uwzględnienia, gdyby interesowani nowe do rządu zanieść mieli wnioski.”

„Rząd z swej strony w żaden sposób nie był nieczynnym. Po niejakić w tej sprawie zwłoce, wynikłć z nowego obsadzenia najwyższego urzędu administracyjnego w prowincji poznańskiej, podjął na nowo z powodu tych postanowień sprawę tę, gdy ze strony reprezentantów poznańskiego Ziemstwa podany został wniosek do naczelnika prowincji, który przynajmniej jako punkt wyjścia do nowych rokowań uważać było można. Tymczasem rząd i po tych nowych obradach nie mógł inaczej jak trzymać się stale stanowiska swego zasadniczego, że powtórne otworenie poznańskiego Ziemstwa faktycznie i prawnie nie jest możebnem i stanowiska tego trzyma się jeszcze i dzisiaj, że tylko w połączeniu istniejących teraz dwóch Ziemstw dostatecznie odpowiedzieć można istotnym stosunkom.

„Stosownie do tego wypracowany już został przez prezesa naczelnego nowy regulamin (który w tej chwili mam pod ręką), opierający się na tém, że w miejsce istniejących aż dotąd Ziemstw założonych być ma pod nazwą połączonego Ziemstwa poznańskiego instytut, który już nie ma być zamknięty, jak to miało dawniej miejsce przy staro-poznańskim Ziemstwie.

„Obecnie toczą się pomiędzy obojema ministerstwami układy, czy i o ile wnioski te w szczegółowych ich ustanowieniach należy pochwalić lub nie, a jeden mianowicie punkt ulega troskliwemu zbadaniu.

„Staro-poznańskiemu Ziemstwu bowiem zaliczono przy jego założeniu z kasy państwa kapitał 200,000 tal., którego zwrot w roku 1868 nastąpić musi, gdy stare listy zastawne będą amortyzowane i obecnie chodzi o to, czy dla nadania nowemu instytutowi bezpiecznej podwaliny, i pod jakimi warunkami można i nadal pozostawić nowemu instytutowi 200,000 tal. Skoro układy w tej mierze ukończone będą, przedłożonym zostanie reprezentantom dwóch Ziemstw nowy regulamin, aby z nimi rozpocząć obrady, rozumie się sub spe rati zgromadzeń walnych.

„Rząd spodziewa się, że na tej drodze cel osiągnięty być może. Sądę, że temi oświadczeniami dowiodłem panu interpellantowi, że przypuszczenie jest mylnem, jakoby rząd przez jakoweś polityczne wzburzenie dał się powodować, aby tego nie uczynić, co uważa być słusznem i sprawiedliwem. Tak w tym, jako i w innych przypadkach nie da się w żaden sposób i przez żadne polityczne wzburzenie powstrzymać, by to uczynić, co uważa być swoją powinnością, co jest słusznem i sprawiedliwem i leży w interesie państwa pruskiego. Jeżeliby mu wtedy grożono wojną domową, wtenczas również wiedzieć będzie, co mu czynić należy; będzie wiedział, że jest organem rządu pruskiego, który bunt poskromić musi.”

Na tém zakończyła się interpelacja ks. Radziwiła w sprawie starego Ziemstwa poznańskiego.

N. Pan raczył nadać wyższemu radcy górnicznemu Althansowi w Sayn, przy wystąpieniu jego ze służby publicznej tytuł tajnego radcy górniczego.

Berlin, 10 marca. Dziś odbyła się w gmachu ministerstwa stanu rada ministeryalna pod prezydencją ministra Auerswalda, co na radzie tej postanowiono, nie jest wiadomą.

Berlin, 11 marca. Telegrafują ztąd do P. o. S. Z t. g.: Przez najwyższy rozkaz królewski z dnia dzisiejszego, podpisany przez całe ministerium, z wyjątkiem ministra oświecenia p. Bethmann-Hollwega, izbę poselską rozwiązano; izbę zaś panów odroczone. Izby obiedwie rozeszły się przy powszechnym okrzyku: niech żyje król!

× **Berlin, 10 marca.** W sytuacji tutejszej nic się od soboty do tej chwili niezmieniło (piszę o godzinie 6 z wieczora), a przynajmniej nie dotąd do wiadomości publicznej nieprzeniknęło. Powiadają, że toczą się rokowania pomiędzy kroną a różnemi osobistościami mającemi niby złożyć nowe ministerstwo. Jedni wymieniają przytém hr. Arnima z Boitzenburga, inni pana von der Heydta, inni znów księcia Hohenlohe-Ingelfingen i księcia Hohenlohe-Oehringen. Ci twierdzą, że izby będą jutro odroczone na kilka tygodni, owi że będą rozwiązane. Tymczasem wszystko to są zapewne jeszcze domysły i kombinacye tylko, bo jeżeli jest już coś zdecydowanego, o czém wątpić, musiało to chyba przed paru godzinami dopiero nastąpić. To pewna, że sobotnia wielka rada ministrów pod prezydencją N. Pana skończyła się podaniem się całego ministerstwa do dymisji. N. Pan jednak stanowczo nie dał ministrom odpowiedzi i na razie dymisji ich nieprzyjął, dodając podobno, że w niedziele pragnie wypocząć i w poniedziałek, to jest dziś weźmie rzecz pod bliższą uwagę. Niektórzy kładą N. Panu te cierpkie słowa wyrzutu do odejść pragnących liberalnych ministrów: „Wprowadziliście panowie nową publiczną w błoto, myślcie teraz jak ją z niego wydobyć.” Jakie są moje domysły względem najbliższego obrotu rzeczy, wskazywałem wczoraj i powtarzam, że nie sądzę, aby natychmiast, tj. jutro już, izby rozwiązywać chciano. Myślę, że przyjdzie raczej do odroczenia na czas pewien, ażeby nowe ministerstwo miało czas sformować się i przygotować na spotkanie z izbami. W mieście umysły bardzo są poruszone; dużo gadania i gębowania, ale zresztą spokojność najzupełniejsza. Dziennikarstwo zbite jest nieco z tropu i w pierwszej chwili nie może się jeszcze należycie zorientować w sytuacji, która w istocie ani łatwą ani jasną jak kryształ nie jest.

Dopisek, Godzina 7 1/2 z wieczora. W tej chwili mi powiadają, że książę Hohenlohe-Ingelfingen (prezes izby panów) nieprzyjął stanowczo zaszczytnego, ale ciężkiego zadania, utworzenia nowego ministerstwa. Podobno Camphausen (z Kolonii) otrzymał teraz polecenie utworzenia jednolitego gabinetu.

× **Berlin.** Sprawozdanie z postępowania publicznego w sprawie przeciwko Ludwikowi Jagielskiemu, oskarżonemu o zdradę stanu. *)

Ludwik Jagielski, redaktor odpowiedzialny Dziennika Poznańskiego, uwięziony za dekretem oskarżającego senatu dla zbrodni stanu z d. 15 stycznia 1862 r., pociągnięty został uchwałą tegoż senatu z téjże daty do odpowiedzialności kryminalnej za udział w publicznem, przez pismo dokonaniem wezwaniu do bezpośredniego wykonania przedsięwzięcia stanowiącego zdradę stanu. W skutek tego staje on w d. 1 marca rb. przed wyroczącym senatem trybunału dla zbrodni stanu. Postępowanie publiczne odbywa się w lokalu sądu kameralnego w Berlinie, w obec licznie zebraney publiczności, wśród której znajduje się dużo Polaków, mianowicie wielu członków sejmowych. Posiedzenie zaczyna się o godzinie 9 z rana. U stołu sędziowskiego siedzą: prezydujący wyroczącego senatu, wiceprezes sądu kameralnego, Büchtemann; asesor, tajny radca sprawiedliwości Gutschmidt i ośmiu radców sądu kameralnego; pisarz sądowy, referendaryusz Caprivi; prokurator królewski Drenkmann; wreszcie tłumacz, radca sprawiedliwości Jczewski. Obroną oskarżonego jest adwokat Lewald.

Postępowanie zaczyna się od przesłuchania oskarżonego ad generalia. Ludwik Jagielski jest katolikiem, ma lat 40, rodził się w Szamotułach, skazyany raz prawomocnie na 30 lat. grzywnien za przewinienie prasowe, ale ostatnią amnestyą od kary uwolniony; zostawał prócz tego po sześćkroć w śledztwie o przestępstwa lub przekroczenia prasowe, po większej jednak części nie przyszedł jeszcze do prawomocnych wyroków w tych sprawach. Oświadcza, że posiada dostatecznie język niemiecki by w nim odpowiadać, zastrzega sobie jednak wolność odwoływania się do tłumacza w razie potrzeby.

Następnie pisarz sądowy odczytuje akt oskarżenia, który opiewa:

„Nr. 253 w Poznaniu wychodzącego politycznego, peryodycznego czasopisma redagowanego przez oskarżonego Dziennik Poznański z dnia 5go listopada 1861 ogłasza w artykule wstępnym: „Poznań, 4 listopada” polemikę kilku numerów wydawaną przez Herzena w Londynie rosyjskiej Gazety Kołokoł, w której już to korespondent tej gazety z Rosyi, już to bezpośrednio redakcja jej się odzywa, a przez którą wzywa się publicznie do oswobodzenia Rosyi, Królestwa Polskiego, pogranicznych dawniej polskich prowincji i w ogóle

*) Sprawozdanie to zestawione jest wedle stenograficznych zapisków, przez wiarogodnego prawnika na miejscu robionych. Nie jest ono naturalnie dosłownym powtórzeniem, ale tylko obszernem streszczeniem tego co mówiono i co się działo. Podajemy je tak późno, z powodu przeszkód nieprzewidzianych.

wszystkich krajów słowiańskich. W polemice tej przedewszystkiem autor się rozwodzi, że teraz czynnie działać należy celem zwaleni despotyzmu w Rosyi. Dla zupełnego dopięcia tego celu, trzeba cały naród rosyjski przyciągnąć i pojedyncze rozstrzelone jego członki zbliżyć ku sobie; trzeba przez zakładanie tajnych towarzystw we wszystkich warstwach ludu utworzyć ogólną sieć sprysiężeń, przez propagowanie stosownych broszur wpływać na oświatę chłopów i żołnierzy, zawiązać stosunki z kozakami i mnichami, pracować około przeniesienia się żołnierzy i urzędników cywilnych, a nareszcie przysposobić potrzebny do ruchu zapas pieniędzy przez rozpoczęcie przedsiębiorstw przemysłowych. Ostatecznym celem tajnych tych towarzystw powinno być „„uprawnienie narodu rosyjskiego do własnego urzędowania się i rządzenia, jego oswobodzenie.““ Ostateczny ten cel pożądanego połączenia ludu, przywrócenie samowładztwa narodu rosyjskiego, wolnego wyboru konstytucji, a więc obalenia istniejącego rządu nie ma jednakże tylko być przygotowanym przez środki podane, lecz przedsięwzięcie to ma w czasie stosownym bezpośrednio być urzeczywistnieniem. We względzie tym stoi tu dosłownie: „„Redakcyja przychodzi itd. do wniosku, iż potrzeba koniecznie w pojedynczych dzielnicach Rosyi zawiązywać towarzystwa i przygotowywać naród do chwili stanowczej; w przygotowaniu tych nie powinno być centralizacyi lecz owszem, najsilniejsza decentralizacyja, ponieważ to utrudni rządowi środki represyjne, a dopiero gdy już na całej przestrzeni imperyum od Uralu do Wisły wszystko będzie gotowe, będzie można dziać się stanowczo rozpocząć.““ Pod tym stanowczym działaniem, nic innego rozumianem być nie może, jak formalne powstanie ludowe. Na innem miejscu czas nawet jest napomknięty, któryby do powstania i wypędzenia dynastyi rosyjskiej sposobnym zdawać się mógł i gdzie mówi: „„Tę bardziej czynić to możemy, ponieważ (rząd rosyjski) ustawą włościańską naznaczył czas, w którym upadek jego nastąpić może; określił go ustawą o przechodnim położeniu, od wydania manifestu na dwa, sześć, dziewięć lat. Naturalnie, że na periody te zwróci uwagę każde towarzystwo i cały naród.““ Zaraz na początku artykułu znajduje się twierdzenie: że „„nastał teraz czas walki nieprzerwanej, nieoszczędzającej, aż do ostatniego tchu nieprzyjacielskiej potęgi.““ Ale wedle polemiki londyńskiego czasopisma oswobodzenie to Rosyi ma iść w parze i równocześnie się uskuteczyć z oswobodzeniem Królestwa Polskiego i pogranicznych, niegdyś polskich a teraz do Niemiec należących prowincyi. Całemu dawnemu mocarstwu polskiemu, wyraźnie i tym krajom, które teraz do Niemiec a specjalnie do Prus należą, wytyka się tenże sam cel, co narodowi rosyjskiemu, że tedy mają znów przywrócić swą wolność i niepodległość, wedle własnego swobodnego wyboru nadać sobie konstytucyę i tym końcem oderwać się od państw, do których obecnie są wcielone. Cel ten w taki sam sposób, jaki został poleconym narodowi rosyjskiemu, i temi samymi środkami ma być osiągnięty i swego czasu „„gdy wszystko przygotowanym będzie,““ wspólnie i równocześnie z Rosyanami ma wybuchnąć powstanie celem gwałtownego oderwania się od rosyjskich i niemieckich państw Prus i Austrii. Artykuł powiada w tej mierze: „„Tutaj redakcyja uważa za potrzebne określić stanowisko Polski w tej sprawie, uważając, iż ona „wspólnie z Rosyą“ działać powinna. Już nawet Polacy się zgadzają, że przyłączenie prowincyi, przyległych do Polski lub do Rosyi lub samodzielna ich bytność, należy zostawić swobodnej decyzji samej ludności. Niczego więc nie żądamy. Lecz na jedno tylko wskażemy; aby ludność tych prowincyi mogła objawić swą wolę, trzeba najprzód aby była oswobodzoną od petersburskiego despotyzmu. Z tej przyczyny, oswobodzenie Polski, oswobodzenie przyległych prowincyi i oswobodzenie Rosyi, rzeczy to nierozdzielne. W powszechnem oswobodzeniu, Polska przedstawia również potęgę, jak i Rosya; dla tego zaklinamy Polaków, by przedwcześnie nie występowali jako osobna siła, która okaże się zbyt słabą by się utrzymać mogła, a zrobiwszy fałszywy krok, osłabi dla Rosyi tę pomoc, której się ona od niej spodziewa i odwlecze wspólne oswobodzenie. Bez sporów i swobodnie, po bratersku możemy się potem rozgraniczyć, lecz oswobodzić się jedni bez drugich nie możemy. I polskie towarzystwo, i litewskie i ukraińskie i rosyjskie towarzystwa, powinny przedstawić każde osobną siłę w ogólnym składzie sił, i z tego powodu działać razem. Kwestya polska, za nadto ważna, ażeby niedopowiedzieć wszystkiego. Nie mówiliśmy dotąd prawie nic o innych zachodnich i południowych słowiańskich plemionach, albowiem nie widzimy izby się mogły pierwwej oswobodzić niż Polska i Rosya. Samo wyzwolenie się polskie tyle zabierze sił niemieckich, że południowo-zachodni Słowianie odłączają się jednocześnie od Niemców i Turków. Rozumie się, że Francya nie pomoże Polsce wybić się... daleko od niej, a wreszcie nie ma ona o co się kłócić z Petersburgiem; lecz nie będzie ona przeszkadzać ani polskiemu ani południowo-zachodniemu Słowian oswobodzeniu się. Nie przeszkodzi mu Francya cesarska ani republikańska, choćbyśmy żadnego dla niej nawet współzucia nie mieli; w interesie romańskich narodów nie leży wcale sojusz z Niemcami, więc dla tego korzystny dla nich sojusz słowiański; dla Francyi, nawet cesarskiej, korzystniejsze przymierze z oswobodzającą się Rosyą i Polską, aniżeli z dzisiejszym Petersburgiem. Jeżeli dzisiaj kwestya narodowości tak silnie podniesiona, iż nie może być usnietą bez rozstrzygnięcia, to wczel tej kwestyi w oswobodzeniu Polski.““

„Autor inkryminowanego artykułu, ogłaszając te uwagi dziennika Herzena, które na jednym miejscu sam nazywa gorącą, radykalną odezwą, wzywa publicznie do przedsięwzięcia, mającego na celu oderwanie części kraju pruskiego od całości i popelnia przez to przewidzianą w § 65 kodeksu karnego zbrodnią. Ze wezwanie to nie bezpośrednio i sam od siebie do czytelników obraca, takowe raczej tylko jako treść obcego dziennika podaje, nie może w niczem zmienić istoty zbrodni. I ta nawet okoliczność, że podane uwagi w części przynajmniej oznaczył jako niezgadujące się z jego osobistym przekonaniem, nie mogła osłabić możliwego skutku owej odezwy, obrachowanej na podburzenie Polaków przezeń ze świadomością o możebności skutku ogłoszonej publicznie. Zresztą tylko też co do jednego punktu wyznaje się być innego mniemania, to jest, że Polska o własnych siłach czyli ze projekt oswobodzenia, przez autora nigdzie nie potępiony, urzeczywistnić się powinien bez zaleconego związku rosyjskiego. Wreszcie nie objawia ani jednego słowa nagany przeciw wyłożonemu planowi rewolucyjnemu a tem mniej odwołuje od jego wykonania; oświadcza raczej wyraźnie, że w obec wyłożonej prawdziwej kwestyi żywotnej chce zająć stanowisko obiektywne a nawet objawia swe uznanie co do postępowania Kołokoła ogólnego o tyle, „„że widzi po raz pierwszy w całej dotychczasowej działalności Hercena żywił organizacyi, kiedy tenże dotąd ograniczał się na samem negowaniu.““ Czy Dziennik Poznański w dawniejszych artykułach wstępnych inne zajmował stanowisko w obec tak nazwanej kwestyi polskiej, rzeczą naturalnie jest obojętną.

„Numer Dziennika, zawierający artykuł inkryminowany, obłożony został aresztem wedle urzędowego oświadczenia prezydium policyjnego w Poznaniu w ekspedycyi Merzbacha w 1045 egzemplarzach a prócz tego w pewnej liczbie egzemplarzy na król. urządzie pocztowym w Poznaniu. Ztąd nastąpiła publikacya dzieła prasowego, w sensie prasowym.

„Autor artykułu nie został wysłyszony; oskarżony który jest odpowiedzialnym redaktorem czasopisma, wzbraniał się nazwać takowego, lecz przyznał, że kwestyjonowany artykuł z wiedzą o jego treści w gazecie kazał zamieścić. Przez to stał się winnym uczestnictwa w zbrodni przez autora popełnionej.

„Ztąd też i na mocy rezolucyi senatu kryminalnego król. sądu kameralnego dla zbrodni stanu z dnia 15 stycznia 1862 oskarża się redaktora Ludwika Jagielskiego: że w roku 1861 w Poznaniu temu, który w ogłoszonym artykule wstępnym Nr. 253 politycznego i peryodycznego czasopisma Dziennik Poznański z dnia 5 listopada 1861 wzywa publicznie do wykonania czynów, mających na celu gwałtowne oderwanie jednej części kraju pruskiego od całości, w czynnościach, które rzecz ułatwiała i zakończyła, samowiednie dopomagał i środki podawał, służące do tegoż czynu, wiedząc, że doń służyć miały. Zbrodnie przewidziane §§ 65, 62, 61, Nr. 3, 34, Nr. 2, 35 kodeksu karnego i 34 prawa prasowego.“

Po akcie oskarżenia odczytuje jeszcze pisarz sądowy dekret senatu oskarżającego z d. 15 stycznia 1862 r., oraz tłumaczenie dosłowne inkryminowanego artykułu, zamieszczonego w wstępie numeru 253 Dziennika Poznańskiego, z d. 5 listopada 1861 r., pod znakiem β.

(Ponieważ rzeczony numer, po uwolnieniu go z aresztu sądowego, rozesłany zostanie niebawem wszystkim prenumeratorem, którzy go w swoim czasie nie otrzymali, nie powtarzamy więc tutaj artykułu inkryminowanego, odsyłając ciekawych do rzeczzonego numeru Dziennika. Przyp. red. Dzien.)

Prezjdujący przystępuje do badania oskarżonego. Oskarżony oświadcza, że nie uznaje się winnym zarzucanej sobie zbrodni. Nie jest on zresztą autorem inkryminowanego artykułu, autora jednak wymienić nie może. Artykuł przysłany mu został przez jednego z korespondentów. Przejrzawszy go pobieżnie, nie znalazł w nim nie takiego, co by przeciwko prawu wykazało, dał więc w Dzienniku zamieścić. Wie on dobrze, iż gdyby był twierdził, jako wcale artykułu nie czytał, mogłaby go tylko co najwięcej spotkać kara grzywnien, za zaniedbanie. Sądził wszelako przyzwoitszą mężczyźnie być rzeczą, wziąć na siebie odpowiedzialność, ile że jest przekonany, iż artykuł nie karygodnego nie zawierał. Wprawdzie nie roztrząsał on i nie odważał artykułu drobniawo przed zamieszczeniem go w Dzienniku, ale każdy co zna obszerny zakres redaktorskiego zajęcia, pojmie że czynić to nie zawsze redaktorowi podobna. Inkryminowany artykuł jest zresztą referatem tylko z Kołokoła. Nadto, ruch w nim rozbiegany jest czysto rosyjskim, moskiewskim ruchem; o którym jednocześnie najrozmaitsze inne dzienniki traktowały, tak petersburski Wielkorozm, jak berliński Stern Zeitung i Kreuz Zeitung. Ażeby treść artykułu zawierała zdradę stanu w obliczu pruskiego prawa, temu najmocniej zaprzeczać musi. Nie umie on zresztą po rosyjsku i Hercena osobiście nie zna; zna tylko jego dążności z opisów i referatów gazet niemieckich. Wedle tego Hercen i partya jego, którzy dotąd nihilistami byli, zwrócili się od niejakiego czasu na inną drogę, jakiś ścisłszy, bardziej pozytywny cel sobie wytykając.

Prezjdujący przechodzi kolejno pojedyncze ustępy artykułu i bada oskarżonego szczegółowo względem znaczenia i donośności każdego ustępu. I tak pyta go: czy rozumiał przez wyrażenie Kołokoła: „Nastał teraz czas walki... aż do ostatniego tchu nieprzyjacielskiej potęgi?“

Oskarż.: Uważam to za sposób mówienia, zresztą nie wiem i nie wchodziłem w to, czy sobie Kołokoł przy tém myślał.

Prezjd.: Kiedy stoi: „Trzeba się zabrać... do obalenia despotyzmu,“ nie znaczyć to oczywiście, że należy zabrać się teraz do gwałtownego obalenia istniejących urzędów?

Oskarż.: Nie sądzę, ażeby taki sens tkwił koniecznie w tych słowach; zresztą wyrazu „gwałtem“ wcale tam nie masz.

Prezjd.: Ale nie sądziszże Pan, gdyby się wykonało cały ów plan rewolucyjny, tak jak jest tam rozprawdzony i gdyby się zastosowało środki zalecane, mogłoby się to tylko stać w celu gwałtownego obalenia?

Oskarż.: Nie zdawało mi się być potrzebną rozmyślać nad tem, ile ze tylko o rosyjskim ruchu tu mowa, jak o już między innemi pokazuje rada, ażeby wejść w związki z rozkolnikami. Są to fanatyczni sekiarze, którzy w rosyjskiem tylko państwie znajdują się w wielkiej bardzo liczbie od czasów Piotra W. i głęboką nienawiść do rządu żywią.

Prezjd.: Ale, jeżeli komu chodzi o podżeganie fanatyzmu, czyż ostatecznie środki gwałtu nie są tam koniecznym następstwem?

Oskarż.: Okoliczność, że np. przed 4 dopiero tygodniami nie mógł rząd rosyjski w Helsingfors nikogo znaleźć co by się chciał podjąć urzędu cenzora, dowodziłaby, że fanatyzm może także w bardzo spokojnym objawiać się przebiegu i skutku. Sądzę, że i tu w tym sensie rzecz mogła być powiedziana.

Prezjd.: Jeżeli dalej, przy rozbieganiu kwestyi, czy o konstytucyę dobijając się teraz trzeba, powiedziano: że tymczasowo do bra i konstytucyja, ale to nie ostatnie słowo, bo właściwym celem, oswobodzenie i wolny związek pojedynczych krajów, i że dynastya do Niemiec sobie wrócić musi, czyż z tego wszystkiego wnosić nie należy, że dynastya ma być wygnana?

Oskarż.: Powrót dynastyi do Niemiec wskazuje tylko Kołokoł jako możliwą ewentualność. Zresztą w początku już września zdawało o tem samem sprawę Kreuz Ztg, a to podług wychodzącej w Lipsku Buduszczości.

Prezjd.: Nie leży w wyrazach, że lud winien sam się urządzić, zamiar zaprowadzenia rzeczypospolitej?

Oskarż.: Nie sądziłbym; zmierzają to raczej zapewne do angielskiego selfgovernment.

Prezjd.: Autor artykułu Dziennika nazywa odezwę „gorącą (warm) i radykalną.“

Oskarż.: Zaprzeczam temu. Tłumaczenie jest nieokładne. Powinno być przetłumaczone: „hitzig, heisspörrig“ (gorąco, gorączkowo), nie zaś „warm“ (z ciepłem). Ma to wyrażać gwałtowność przedstawienia i zawierać lekki odcień nagany.

Zapytany przez prezjdującego tłumacz przysięgły potwierdza, że wyraz „warm“ nie oddaje dosłownie polskiego wyrazu „gorąco“ i że należałoby przetłumaczyć „heiss“.

Prezjd.: Autor artykułu chwali w wystąpieniu Kołokoła, pierwszy raz pojawiający się w nim jakiś budujący, organizujący pierwiastek. Działalność Hercena jest więc pochwalana; coż on tu buduje?

Oskarż.: Działalność Hercena nie jest bynajmniej pochwalana, przeciwnie; chwalać w nim tylko dwa te punkta, budowania i organizacyi, które się do ułatwienia kwestyi włościańskiej i do samorządu odnoszą, gani się tem samem resztę jego programatu i występowania. Zarzucano zawdy redaktorowi Kołokoła, że tylko w czysto negujący sposób występował. Budujący pierwiastek z którym teraz wystąpił, nie jest rewolucyjnym, ale zmierzającym do załatwienia kwestyi włościańskiej.

Prezjd.: Co przez to rozumiano, że należy tworzyć rosyjskie tajne towarzystwa, dążyć do decentralizacyi i zwracać uwagę ludu na stanowczą chwilę?

Oskarż.: Zdaniem mojem chodziło to tylko o zaprowadzenie konstytucyi i o zbieranie w całym państwie podpisów żądających tego. Otóż ku temu potrzeba wprzód rozbudzić i rozświecić opinią publiczną, a to się ma stać przez wskazane środki.

Prezjd.: Co znaczy wszelako „chwila stanowcza“?

Oskarż.: Zapewne, żeby upatrzeć stosowną chwilę do wystąpienia z takim żądaniem konstytucyi.

Prezjd.: Ale czyż nie powiedziano, żeby to wszystko ukryć przed oczyma rządu?

Oskarż.: Przeciwnie; zamiarem jest Hercena za pomocą broszur zapatrywania te w jak największym rozmiarze po całej Rosyi rozpowszechnić.

Prezjd.: Autor uważa dalej, że dla Polski potrzeba tych samych środków co dla Rosyi, i podobnie jak dla Rosyi windykuję on także dla Polski i dla przyległych prowincyi wolność stanowienia o sobie samych. Co rozumiano tu przez Polskę i przez prowincye przyległe?

Oskarż.: Polska znaczy tu tak nazwaną Polskę Kongresową czyli Królestwo Polskie, stworzone na kongresie wiedeńskim, przyległe zaś prowincye znaczą te ziemie, które z Wielką Rosyą czyli Moskiewską Rosyą graniczą, przyległe są zarażem Królestwu Kongresowemu, jako to: Litwa, Biała Rus, Ukraina, Mała i Czarna Rus. Są to ruskie i litewskie prowincye, które dziś do imperyum rosyjskiego należą, ale niegdyś w skład rzeczypospolitej polskiej wchodziły. O nie to chodzi tutaj.

(Dla lepszego uprzytomnienia rzeczy wręcza obrońca członkom trybunału jeograficzne karty Polski i Rosyi.)

Mieszkańcy tych prowincyi, to jest lud prosty, z wyjątkiem Litwinów, mówią po rusku; wykształcone klasy mówią po polsku; językiem urzędowym jest język rosyjski. Otóż wedle planu Hercena o to chodzi, żeby te prowincye, moskiewskiej Rosyi i kongresowemu Królestwu Polskiemu przyległe, do tego doprowadzić, izby same sobą rozrządziły i postanowiły, czy mają w sobie tworzyć osobny kompleks ziem, czy się przylączyć do Kongresówki albo do Moskwy. Ażeby „przyległe prowincye“ miały jakoby znaczyć część Polski do Prus należącą, wierutnem jest to niepodobieństwem.

Prezjd.: Co ma znaczyć: „samo wyzwolenie się Polski“ tyle zabierze sił niemieckich, że południowo-zachodni Słowianie i t. d.

Oskarż.: Sądzę iż to ma znaczyć: że skoro owe pierwotne wielkorosyjskie kraje konstytucyą otrzymają i w Polsce ruch narodowy się rozmoże, wtedy Prusy np. mogłyby być tak mocno całym tym przebiegiem zainteresowane, iż obsadziłyby Poznańskie wojskami; co by jednak ostatecznie uczyniły, wiedzieć nie mogę. O bezpośredniem wzywaniu Polaków, Rosyan i innych plemion słowiańskich do akcji przeciwko Niemcom, nie masz śladu w artykule. Co do plemion południowo-słowiańskich sądzę, że przez nie rozumiane są Bośnia, Serbia i Czarnogóra. Jak wiadomo wedle „greckiego projektu“ Katarzyn miał jej wnuk Konstanty otrzymać Grecyą i Bizancyum, jej

faworyt Potemkin dzisiejszą Mołdawię i Wołoszczyznę, Austrię zaś Bosnią, Serbią i Czarnogorę.

Prezyd.: Ale przecież stoi tam dosłownie, że południowi Słowianie odłączają się od „Niemiec i Turcyi” itd. Nie trzebaż w szczególności rozumieć przez to Prus i Austrię?

Oskarż.: Tłumaczenie jest niedokładne. Nie stoi w oryginalnym polskim „od Niemiec i Turcyi”, ale „od Niemców i Turków”, znaczy więc to w ogóle plemię niemieckie i tureckie, a nie żadne szczegółowe państwo.

Tłómacz przysięgły potwierdza, że tłumacząc dosłownie na niemieckie, powinno być „von den Deutschen und Türken” (od Niemców i Turków), nie zaś jak w urzędowym tłumaczeniu wyrażono „von Deutschland und der Türkei (od Niemiec i Turcyi).

Prezyd.: W końcu artykułu powiedziano: „Co do naznaczonego Polsce stanowiska, to zapewne wyrazimy przekonanie całego kraju, jeżeli powiemy itd.” A dalej: „Z tego więc wyprowadzamy wniosek, iż zapewne Polska nie zechce się stosować do innych, jak tylko do własnych dobrze obmyślonych i rozważonych widoków...” Czyż Pan przez to nie rozumiałeś pruskiej także Polski?

Oskarż.: Nie! W całym artykule o Prusiech mowy nie masz. Przeczę, aby w owych zdaniach końcowych przemawiał artykuł w imieniu tych części Polski, które pod pruskiem zostają berłem. Ponieważ Polska pod berłem rosyjskiem wolnego objawu zdania nie posiada, Dziennik więc po za rosyjską granicą wychodzący, wyręcza niejako pobratymców z tamtej strony. Prosimy i robi się organem opinii, którą u nich przypuszczają, a do której objawienia oni nie posiadają sposobu.

Prezyd.: Nie sądziszże Pan, iż ten co nie zna lub nie pojmuje tak stosunków, jak Pan je przedstawiasz, mógłby łatwo obejmować owym wyrażeniem także polską ludność pruskich prowincji?

Oskarż.: Zdaje mi się być niepodobieństwem, mianowicie dla czytelników mego dziennika, który w poprzednich artykułach rozbił stosunki owych wschodnich prowincji; zdaje mi się także niepodobieństwem dla każdego co tyle posiada wykształcenia, że gazety czytuje.

Prezyd.: Czemu nie zamieścił Pan w swoim artykule ani jednego słowa nagany przeciwko środkom proponowanym przez owe rewolucyjne dzienniki?

Oskarż.: Nagana mieści się pośrednio w owych wyrażeniach: „gorąca i radykalna odezwa.” Dalej żąda artykuł, ażeby Polska na własne tylko liczyła siły i nie dała się porwać owemu ruchowi moskiewskiemu. Zresztą Polacy zostający pod pruskim panowaniem posiadają legalne drogi do uprawy swego położenia; mają prasę, mównicę sejmową, uporządkowane ustawami stosunki. Ci natomiast, co pod rosyjskiem zostają berłem, w gorszym znajdują się położeniu i muszą dopiero myśleć nad wynalezieniem dróg do naprawy swego losu. Otóż w tym względzie, nie od rosyjskich stosunków powinni przyjmować nauki, ale własnym interesem i własną rozważą się kierować. Taki jest sens końcowych słów artykułu.

Prezyd.: Należało Panu sens ten równie jasno, jak to teraz czynisz, wypowiedzieć, a nie w tak ogólnikowy sposób, że mieszkańcy Prus, dla których przecież pismo Pańskie wychodzi, mogliby w tém dopatrzeć pochwał owych środków.

Oskarż.: Nie uważałem potrzeby rozprawiać bliżej moją opinią, już dla tego, że w dawniejszym artykule, ogłoszonym 14 dni przed dniem 5 listopada, wykladałem niepodobieństwo rewolucji w Rosyi. Odwołuję się więc po prostu do tego artykułu.

Prezyd.: Przyznajesz Pan resztę punktów aktu oskarżenia?

Oskarż.: Co się tyczy rozsyłki i liczby przyaresztowanych egzemplarzy, rzecz tak się ma, jak tam powiedziano.

Prezyd.: Później nadesłał nam prokurator królewski inny artykuł Dziennika Poznańskiego, prosząc o odczytanie go na posiedzeniu.

Prokurator królewski oświadcza, że pragnąłby odczytania tego artykułu, dla wyświecenia serdecznego stosunku Polaków do Hercena.

Obrona protestuje przeciwko czytaniu rzeczy, aktem oskarżenia nie objętej, całkiem tu nową i zupełnie mu nie znaną.

Prokurator rzeka się w skutek tego, odczytania owego nowego artykułu o Polakach i Hercenie.

Na wezwanie prezydującego odczytuje pisarz sądowy dosłowne tłumaczenie artykułu wstępnego z numeru 237 Dziennika Poznańskiego, do którego inkryminowany referat się odwołuje. Jest to ów artykuł, podobnie pod znakiem β, gdzie rozprawdzone jest przekonanie, że Rosya nie jest jeszcze do rewolucji dojrzałą, że więc nateraz rewolucya jest tam nieprawdopodobna. Obrona i oskarżony żądali byli odczytania tego artykułu, jako świadectwa odwodowego.

Podobnie w celach obrony wnosi obrona o odczytanie szeregu artykułów ze Stern-Zeitung i Kreuz-Zeitung dla objaśnienia ogólnej sytuacji stosunków rosyjskich oraz dla uprzytomnienia rozgłosu, jaki w Prusiech prasa periodyczna niemiecka najdrażliwszym opiniom w tej mierze dawała, wręczając dla wyprowadzenia ze Stern-Zeitung dowodu, iż Kołokoł i inne rosyjskie pisma tego rodzaju były wystawione po za oknami berlińskich księgarni i sprzedawane publicznie na wszystkich dworcach kolei żelaznej.

Prokurator królewski nie uważa, żeby jakaśkolwiek była potrzeba odczytywania tych artykułów, albowiem okoliczność, że ktoś inny dopuścił się wprzód czynów karygodnych, nie może uwalniać od kary, osób które później to samo robią.

Trybunał wychodzi na ustęp w celu rozstrzygnięcia sporu i wraca z decyzją, że należy pozwolić na odczytanie wskazanych przez obronę artykułów. Pisarz sądowy odczytuje więc: Z numeru 185 Kreuz Zeitung z d. 1 listopada 1861 artykuł pod napisem: „Podróż cesarza do Krymu. Nie do Warszawy. Stosunki w czasie krymskiej wojny.” Dalej z innego numeru tejże gazety list datowany z Petersburga, d. 6 sierpnia, gdzie pod napisem: „Osobliwe zdarzenie”, mowa jest o odkryciu

spisku pałacowego, w który W. Ks. Helena jakoby implicite być miała. Potem z Nru 215 tejże gazety przypisek do artykułu z Berlina. Dalej z Nru 227, 232, 243 tejże gazety, artykuły o proklamacjach buntowniczych, o Wielikorusie, o zaburzeniach studenckich. Dalej z Nru 254 tejże gazety list z Warszawy pod napisem: „Odstępna szlachta i niecierpliwi demokraci. Stan obłożenia. Drastyczny język obrazowy.” Dalej z Nru 294 tejże gazety artykuł z Rosyi z d. 14 grudnia, w którym mieści się ustęp pod napisem: „Od polskiej granicy”. Wreszcie z Nru 363 Stern Zeitung z d. 1 grudnia 1861 artykuł pod napisem: „Rosyjskie czasopisma za granicą. Kołokoł Aleksandra Hercena i Buduszczenost” księcia Dołgorukowa.” (Dokończenie jutro nastąpi.)

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 marca. Na jutro, jak wiadomo, odłożono obchód uroczysty rocznicy wstąpienia na tron cesarza Aleksandra II. Dziś ogłaszają wszystkie dzienniki tutejsze następujący program tego obchodu:

„W dniu 25 lutego (9 marca) 1862 r., to jest w niedzielę, jako w rocznicę wstąpienia na tron Jego cesarsko-królewskiej Mości Najjaśniejszego Aleksandra Mikołajewicza, cesarza Wszech Rosyi, króla polskiego, o godzinie 9 i pół z rana odbywać się będzie solenne nabożeństwo w kościele metropolitalnym św. Jana. O godzinie 10 i pół z rana JW. czasowo główny dowódca 1szą armią p. o. namiestnika przyjmować będzie powinszowania od duchowieństwa rzymsko-katolickiego i innych wszelkich wyznań, od władz, kupców i znaczniejszych obywateli miasta na pokojach zamkowych. O godzinie 11 odbędzie się solenne nabożeństwo w prawosławnym Soborze N. N. Trójcy. Wszyscy generałowie, sztab i ober-oficerowie, winni być ubrani w pochośnej paradnej formie, zaś urzędnicy cywilni w paradnych mundurach. Za nadejściem zmroku wszystkie gmachy rządowe i miejskie uilluminowane zostaną, prywatnym zaś osobom uilluminowanie swych pomieszczeń zostawia się do woli. W teatrze wielkim danem będzie widowisko bezpłatne.”

Nie ulega wątpliwości, że za kilka dni czytać będziemy w Dzienniku Powszechnym, że obchód rocznicy wstąpienia na tron błogo nam panującego itd. odbył się jak najsolennie. Mieszkańcy Warszawy licznie się zebrałi po kościołach, by podziękować Panu Bogu, że pod tak łagodnym rządem żyć im dozwala, wieczorem z własnej woli rzesisto oświecono wszystkie domy, teatr wielki był zapelnionym itd.

Z korespondencji tutejszej do Czasu z dnia 2 marca wyjmujemy końcowy ustęp: Dnia 28 lutego jen. Pilsudski pozwolił nam do jedenastej godziny wieczorem chodzić bez latarek, a kawiarnie i szynki dozwolił trzymać otwarte do godziny ósmej. Nie jest to jednak zapowiedź ulgi w ucisku, i w położeniu naszym nic się nie zmieniło. Usiłowano świeżo pociągnąć do odpowiedzialności robotników i rzemieślników którzy d. 27 lutego nie pracowali w warsztatach. Policya pytała właścicieli większych fabrycznych zakładów o nazwiska tych robotników, którzy dnia tego świętowali. Odpowiedzieli jej, że wszyscy bez wyjątku świętowali; wszystkich zaś aresztować nie mogli, bo fabryki stanęłyby, i dla tego tylko zarzucono myśl prześladowania rzemieślników za świętowanie 27 lutego. Krawiec którego z Kijowa do cytadeli przywieźli, za to że w czasie jego nieobecności dano dwie czamarki do warsztatu dla przerobienia ich na surduty, i któremu, naraziwszy go na ogromne straty, kazali jeszcze zapłacić za drogę 100 rs., nazywał się Bingel, a nie Billing, jak to przez pomyłkę napisał. Arcybiskup odprawia prawie codziennie uroczyste nabożeństwa dla różnych bractw i pobożnych zgromadzeń. Dnia 1 marca odprawił nabożeństwo w kościele PP. Wzytek i kazął o wychowaniu dzieci. Dzisiaj celebrował arcybiskup u św. Krzyża, zjazd przed rokiem wychodził orszak pogrzebowy pięciu ofiar. Tłum ludu jest obecnym w kościele a na ulicy patrole znowuż powiększone, a drzwi kościoła pilnuje wielu policyantów, komisarz policyi, p. Fedorów i Wiszniewski. Warszawa w ciszy i w pokoju obchodzi rocznicę pamiętnego dnia pogrzebu „pięciu ofiar.” Wielu ludzi udało się na Powązki, nie wiemy jednak do tej godziny, czy ich przepuszczono przez rogatki. Bal maskowy u jen. Lüdersa z 27 lutego odłożony został na dzień 1 marca. Niektóre panie rosyjskie, a podobno i żona jen. Krzyżanowskaho, sprawiły sobie kostiumy polskie. Dzisiaj rano z cytadeli pędzono na wygnanie w żołdacy 13 osób. Pędzono ich pośpiesznie, bez pożegnania, ludzi od nich odrzucano; wsadzono na kolej i powieziono dalej. Nazwisk nie znamy, ale później mamy nadzieję dowiedzieć się szczegółów o tych nowych ofiarach zemsty i zawziętości zarządu rosyjskiego, usiłującego przekonać Europę o swojej łagodności. Wezwano do Warszawy 4 uniackich księży. Dyrektor oświecenia i wyznań p. Hube kazął ich sobie przedstawić, namiestnik ma także z nimi mieć konferencję. Mówią, że sprowadzono ich do Warszawy z powodu reformy szkółek uniackich, urzędowych dawniej na sposób szkółek schizmatycznych i z powodu potrzeby powiększenia dochodu proboszczów. Podejrzują jednak, że inny także jest cel sprowadzenia owych księży. Obok ciągłego trwającego ucisku, szerzą wciąż wieści o reformach i łaskach, i obietnice nigdy nie spełniane szczerze. Dopóki ruch był wyraźnym, wołano: zrobą wszystko, będą reformy, ale przestanie manifestacji, bo rząd nie chce działać pod naciskiem. Przesłano manifestować i znowuż nie nie robią, bo kiedy się nieupominają, powiadają generałowie, widać że reformy są niepotrzebne, że się bez nich obejdzie. I tak zawsze było i tak jest obecnie, a wszystko razem przekonują, iż taki rząd dawać będzie ciągłe powód do niespokojności, które i Europę zakłócić mogą.

Piszą do Gazety Warszawskiej pod d. 6 marca co następuje: Sprawę oświaty ludu naszego uważamy za tak ważną, iż wzmianki o jej postępach, choćby codzienne, nie uznajemy za zbyt częste, aby znudzić mogły czytelników. Tém zaś przyjemniej dotykać nam tego przedmiotu, że nasuwa nam obrazy często rozrzewniające i pocieszające zarazem, co w obecnym czasie nie łatwo i nie wszędzie spostrzedz można. Nie wspaniałyz to i miły zaprawdę widok z każdym dniem mnożące się szkółki wiejskie, w zakładaniu których rywalizuje o lepsze w ponoszeniu ofiar duchowieństwo z obywatelstwem. A ta chciwość ludu w korzystaniu z roztwierającego się pola oświaty,

owa, mnogo rzesza, przychodząca do źródeł, po długich wiekach zbłąkania, nie jest cudowną i nie budzi uczuć głębokiej radości? Wszystko to zaś nie jest czcym dźwiękiem i słowem, ale rzeczywistością się codziennie z coraz wzrastającą potęgą. Jesteśmy przekonani, iż siła przykładu była w tej sprawie niezmiernie ważnym czynnikiem i to też objaśnić powinno czytelników, dla czego z taką skwapliwością notujemy każdy, choćby najdrobniejszy fakt w tym kierunku, dla czego dzielimy się temi wiadomościami z ogołem. I teraz korespondent nasz z Opawskiego donosi o kilku szkółkach, utworzonych w parafii Czmiełowskiej, staraniem i kosztem ks. kanonika Kaspra Kotkowskiego, który pierwsze trudności usunął i własnymi niemal siłami dzieło tak piękne zdźwignął, zapewniając oświatę przeszło 260 dzieciom włościańskim. W parafii tej dotychczas pięć szkółek powstało a mianowicie w Brzostowej, w Wojnowicach, Chrzczonowicach, w Grójcu i na Glinkach, maleńkiej wioseczce z siedmiu chałup złożonej, która widząc postępy w oświacie innych włości, swoimi siłami utrzymuje nauczyciela, płacąc mu po 10 złp. z dyumu i ordynaryę odpowiednią. W Bogusławicach, należących do parafii Wszechwścieckiej, włościanie, skłonieni przez ks. kanonika Jopowicza, sami udali się do miasta i sprowadzili nauczyciela, a ponieważ nie ma domu szkolnego, zobowiązali się kolejno przez trzy tygodnie każdy stołować nauczyciela i dać mu przez ten czas mieszkanie; proboszcz dokłada się pieniędźmi i ordynaryą. W Grocholicach istnieje szkołka od lat czterestu. Jednorazowe zakupienie książek, w liczbie kilkuset, do szkółek parafii Czmiełowskiej, przez tamtejszego proboszcza, jakkolwiek pociągnęło za sobą pewien koszt, ochroniło jednak dzieci od wpływu złych elementarzy, do jakich policycy należą większą część z Litwy aż do nas wędrujących a przepełnionych błędami i rażącymi nieścisłowościami, wydanych bowiem dla spekulacji lub jakich obcych zapewne oświacie celów. Zkąd się te elementarze wzięły u nas, wytłomaczyć na pewno nie umiemy; zdaje nam się jednak, iż wszystkie te kompilacje spekulacyjne wyrugować powinien doskonale celowi swemu odpowiadający elementarz dla chłopców, oraz elementarz dla dziewcząt wiejskich u Gebethnera wyszły. Na tę okoliczność zwracamy uwagę duchownych, opiekujących się szkółkami i nauczycieli, zła bowiem i szkodliwa książka, dziś, to trucizna, na którą nie łatwo znaleźć skutecznego antidotum.

— Kwestya zakładania szkół wiejskich coraz bardziej zajmuje w cesarstwie rosyjskiem uwagę powszechną. Przedewszystkiem zwrócić potrzeba uwagę na samych nauczycieli, którzy powinni być należycie uśposobieni w naukach elementarnych i obeznani z wykładem. Dla zadośćuczynienia tej potrzebie, kilka osób prywatnych postanowiło utworzyć w Charkowie „Szkołę nauczycieli ludowych.” Wykład i pomoce naukowe udzielane będą darmo, i dla tego włość lub gmina, pragnące przysposobić sobie nauczyciela, przyjmują na siebie tylko utrzymanie młodego człowieka, którego wysłać mają do Charkowa, przeznaczając dlań miesięcznie nie mniej jak rs. 6. Nauka trwa lat dwa, licząc po 10 miesięcy naukowych rocznie. Tym sposobem przysposobienie każdego nauczyciela kosztować będzie 120 rsr. Jeśli przypuścimy, że każde dwa tysiące dusz męzkich wysła od siebie jednego kandydata, to na utrzymanie jego wypadnie składka nie większa nad kop. 3 rocznie. Zyczeniem jest, aby wstępujący do szkoły umiał pisać i czytać i nie miał mniej nad lat 15. Wykład o ile możności najbardziej popularny, obejmować będzie przedmioty następujące: 1) Religia; 2) Język rosyjski; 3) Arytmetyka; i początkowe wiadomości geometryi, z wskazaniem jej zastosowań do miernictwa i budownictwa; 4) Pojęcia o ogólnych zjawiskach przyrody, oraz o życiu zwierząt i roślin, objaśnione doświadczeniami; 5) Geografia i historia w krótkości; 6) Dla wprawy przyszli nauczyciele będą praktykowali w miejscowych szkołach niedzielnych lub stałych w miejscie znajdujących się. Nauczyciele szkoły ludowej podejmują się zarazem i nadzoru uczniów.”

AUSTRIA.

Kraków, 6 marca. Dziś na publicznem posiedzeniu wydziału miejskiego przyjęto dawniejszy wniosek p. Zieleniewskiego tyczący się wysłania do Londynu uzdolnionego człowieka celem zbadań systemu kanalizacji, urządzeń straży ogniowej, porządku oświetlania gazowego itd. Misją tę poruczone dyrektoriowi instytutu technicznego, p. Brzezińskiemu, przeznaczając mu 600 zlr. dla jego osoby i przybiecując pokryć koszt za rysunki, modeli i wzory, tudzież wszelkie wydatki nieosobiste. Tenże wydział miejski przeznaczył z funduszu miasta z rubryki wydatków nieprzewidzianych 600 zlr. wsparcia dla poszkodowanych wylewem Wisły mieszkańców obwodu tarnowskiego, którą to kwotę niezwłocznie do Tarnowa przesłać miano.

Magistrat krakowski ogłasza, iż z darów przeznaczonych w zamian za uwolnienie się od powinszowań noworocznych wpłynęło 524 zlr. 95 cent., które w obecności zaproszonych do tego obywateli rozdano między 192 ubogich nie-zebraków, w miarę ich stanu ubożego i potrzeb.

Z Tarnowa piszą do Czasu o wylewie Wisły: Znaną są spustoszenia, jakie wylew Wisły w okolicy Szczucina i Maniowa przed kilkunastu dniami sprawił, lecz klęska ta trwa ciągle, dwadzieścia kilka wsi znajduje się do tej chwili pod lodem, albowiem woda wylana zamarzała. Wszystkie zapasy żywności, ziemniaków, zboża, karmy dla bydła, wodą i lodem pokryte. Ludzie dotąd przebywają na poddaszu, albo też rozproszeni po innych wsiach. Zasiwy ożyminy zniszczone, do wiosennych brak roboczego bydła i ziarna, a lody i wody trzymać będą Bóg wie jak długo. Ale co najgorsza, zator lodów na przestrzeni milowej, wody korytem Wisły nie przepuści, która przerwawszy wały, raz obraną drogą przez rzeczone dwadzieścia kilka wsi płynąć będzie, i dokona zniszczenia, a jeżeliby rościszc z deszczem nastąpił domy i budynki gospodarcze z lodami popłyną. Ratunku! pomocy! wsparcia! wołają nieszczęśliwi mieszkańcy tych wsi nadwiślańskich, a nieszczęśliwi ci są to chłopcy polscy! Jest to nasz lud nadwiślański! Od kogoż pomoc i ratunek naprzód przyjąć powinien, Bóg wysoko! ale bracia blisko! Otóż dłoń bratnia powinna znieść na ratunek dar, na jaki kogo stać. Zaczne Polki zebrały się w Tarnowie,

aby zbierać na tych nieszczęśliwych ofiary, i urządzić w Tarnowie wielką loteryę fantową, w którejby cały kraj udział wziąć mógł. O dozwolenie tej loteryi poczyniono już do rządu stosowne kroki, a o dalszym postępie i osobach w urzędzeniu udział biorących, w następnym doniosę liście."

Cieszyn, 2 marca. Gwiazdka Cieszyńska pisze: Ostatnia zabawa, która się odbyła dnia 16 z. m. w tutejszej czytelni, wypadła bardzo pomyślnie. Do stu a może i więcej osób było obecnych. P. Jerzy Cieniela, który się głównie urządzeniem tej zabawy zajmował, deklamował najprzód jeden z piękniejszych utworów Odyńca „Wesele”, następnie p. Ch. miał odczytać „O życiu i pismach Adama Mickiewicza” zwracając uwagę zebranych osób na tego wielkiego wieszca, wzywając zarazem aby i Polacy na Szlaku wnieśli mu pomnik, nie z cegieł i z kamieni, ale pomnik duchowy, a to przez rozpowszechnienie znajomości pism i wykonywanie zasad tego największego na całą Polskę wieszca. Pomiedzy obecnymi panowała szczerza, prawdziwie polska serdeczność. Tak goście z miasta jak ze wsi bawili się razem bez względu na to, że jeden był w długim a drugi w krótkim surducie.

Wiedeń, 7 marca. Cesarz wyjeżdża jutro rano do Wene-cyi. Niewiadomo jak długo tam zabawi, ale spodziewają się, że pobyt jego w Weneckim potrwa kilka tygodni. Ma on podobno zamiar odbyć nowy objazd załóg i twierdz po kraju.

— Dziennik Polski donosi pod dniem 5 b. m., że w Wiedniu znowu co niemiara pogłosek o wielkich zmianach, o mianowaniu kanclerzów dla krajów koronnych, o powołaniu hr. Gołuchowskiego do steru rządów w Galicyi, o odroczeniu na czas dłuższy reichsrathu i zwołaniu w kwietniu sejmów krajowych itp. Presse nie wierzy pogłoskom o rozwiązaniu reichsratu, a témniżej o zwołaniu sejmów, przeciwnie twierdzi, że sesya potrwa najmnij do końca sierpnia, i że dopiero we wrześniu sejm się zbiorą.

— Według doniesienia Sürgöny, Dunaj pod Kaloczą sprawił tak ogromne spustoszenia, że około 7000 osób jest bez przytułku, a blisko 3000 domów zawaliło się, parę tysięcy owiec zginęło, bydła zaś bardzo mało.

FRANCYA.

Paryż, 6 marca. Donosiliśmy, że członkowie ciała prawodawczego powołani zostali w sposób nadzwyczajny na dzień wczorajsz, aby wysłuchać oświadczenia rządowego. Otóż tem oświadczeniem był list cesarski wystosowany do przewodniczącego, hrabiego Morny który tenże na początku posiedzenia odczytał. List jest następujący: „Z pałacu tuileryjskiego, d. 4 marca. Kochany hrabio. Ubolewam szczerze nad nieporozumieniem, które zdaje się zachodzić między ciałem prawodawczem i mną. Duch ustaw naszych i moje znane dla izby uczucia, powinny nas być od tego uchronić. W istocie bowiem, obecnie jest prawie niepodobieństwem, aby przyszło do starcia; prawa roztrząsane bywają dla siebie samych, nie zaś w celu utrzymania albo wywrócenia jakiego ministerstwa. Skoro rząd bez ogródki objawił zamiary swoje, to z drugiej strony postanowienie ciała prawodawczego są tem swobodniejsze, że, w zwyczajnych razach, niezgodą pod żadnym względem nie powinna przeszkodzić odbywaniu się spraw. Podług tego niezaprzeczonego systemu, byłoby mi bezwzględnie przykro, gdyby izba była odmówiła przyjęcie dotacyi, ale nie byłoby to żadną miarą wpłynęło na moje uczucia i na moje postępowanie. Rozumiem jednakże z waszych objaśnień, że wypadek błahy z początku, stał się w skutek okoliczności, które się z nim powiązały, dziś ważnym, tak iż może większość stać w przykryj alternatywie, z kąd poszło, iż, jak mi powiedzieliście wielka liczba deputowanych wołała prawo obejmujące w całości usługi wojskowe wyjątkowe. Przyjmując tę myśl postanowiłem podać nowy wniosek do prawa, który oddając izbie ocenienie ogólnej zasady, pozwoliłoby zabezpieczyć, w słusznych granicach, wszystkim świetnym czynom, od marszałka począwszy, aż do prostego żołnierza, nagrody godne wielkości kraju. Ciału prawodawczemu, które mi zawsze dawało tak szczerą pomoc, które mi dopomogło w ustaleniu cesarstwa i ustaw przeżyć nas mających, przyjemnym będzie, jak się tego chętnie spodziewam, przekonać się, iż z pospiechem uciekam się do sposobu przywrócenia wzajemnego zaufania i zatarcia śladu niezgody zawsze pożądanego godnie między władzami, które ten sam mają początek i pracują sumiennie w tym samym celu. Przyjm kochany hrabio etc.” List ten sprawił jak najpomyślniejsze wrażenie na członkach ciała prawodawczego, którzy przerywali go wielokrotnie burzliwymi oklaskami i okrzykami: niech żyje cesarz! Cesarz zdecydował się do tego kroku podobno w ostatniej niemal chwili, ulegając prośbom usilnym wszystkich ministrów swoich na ostatniej walnej radzie, a mianowicie Foulda, który nawet jak mówią, oświadczył że natychmiast poda się do dymisji, jeśli cesarz nie pojedna się z ciałem prawodawczem. Z jednej strony tak w dziennikach jako i w rozmowach wynoszą wspaniałomyślność i szlachetność cesarza, który osobistych swoich chęci i przekonań rzekł się na dobro kraju, w interesie zgody z ciałem prawodawczem i nie wahał się ponieść szwanku dotkliwego dla miłości własnej, cofając wniosek, z tak groźną stanowczością podawany, raczej niżby miał narazić kraj na niepokoje, mogące wyniknąć ze ścierania się nieprzyjaznego dwóch najwyższych władz; z drugiej strony jednak zwracają uwagę słusznie na nadzwyczajną zgręczność postępków cesarskich, który ustępując niby ciału prawodawczemu, w rzeczy samej daleko więcej jeszcze zyska, otrzyma bowiem od niego prawo, które mu pozwoli nie tylko jenerałowi Montauban wyznaczyć dotację, ale i sypać nagrody dla wojska, co będzie nowym i silnym węzłem, łączącym tron ze siłą zbrojną. Ciało prawodawcze nie będzie mogło nieprzyjaźnić zmienionego wniosku cesarskiego, którego cała korzyść spadnie wyłącznie na rządzącego; tym sposobem ciało prawodawcze da teraz daleko więcej, niż byłoby dało przyjmując po prostu dotację pojedynczej osoby.

— Ciało prawodawcze miało dopiero we czwartek odbyć plenarne posiedzenie, lecz powołaniem zostało na dzisiaj, jak

opiewa Monitor, celem wysłuchania oświadczenia rządowego. Jakiem będzie to oświadczenie, nie wiadomo jeszcze, sądzą jednak, iż się dotyczy dotacyi jenerała Montauban. Frakcyja demokratyczna ciała prawodawczego ma podobno podać pięć poprawek, między niemi jedną domagającą się odwołania załogi rzymskiej, drugą dotyczącą się wyprawy meksykańskiej.

— W Paryżu znowu wszystko spokojnie, tylko w części miasta przez młodzież szkolną zamieszkałej (Quartier latin) wczoraj w niektórych miejscach znaleziono plakaty z deklamacjami przeciw rządowi i kilku młodych ludzi kupowało Monitora w czytelniach, rozdzielając go potem uroczyście na ulicy. Z osób przytaczanych nie mała liczbę już wypuszczono, między innemi byłego reprezentanta Greppo, znanego ze swoich purpurowych zasad, i pana Assolant, jednego z redaktorów dziennika Courrier du Dimanche.

— Dzienniki półurzędowe, mianowicie Pays i Constitutionnel okazują wielkie zadowolenie ze zmiany ministerstwa włoskiego.

— Z Meksyku donoszą, że prezydent Juarez przysłał do Vera Cruz, jako pełnomocnika swego, byłego ministra spraw zewnętrznych Zamacoas, który dowódzcom wojsk europejskich oświadczył, że prezydent przystaje na odbicie narały w Xalapa, ale pod tym warunkiem, jeśli wojska europejskie wsładą znów na statki, z wyjątkiem 2000 ludzi, którzy mogą w Vera Cruz załogować. Tak jenerał Prim, jako i vice-admirał Jurien odrzucili ów warunek, ponieważ jednak komodor Dunlop, dowódzcy Anglikami, okazał się skłonny do przyjęcia, postanowiono podobno odwołać się do Europy po stanowcze instrukcje. Najprawdopodobniej ani francuzki, ani hiszpański rząd nie przystanie na żądanie prezydenta Juareza, czemu się bynajmnij dziwić nie można. Słychać owszem, iż rząd francuzki postanowił liczbę wojska swego w Meksyku do 30,000 pomnożyć, już bowiem niektóre bataliony w miastach środkowych załogujące, dostały rozkaz udania się do miast portowych.

— Wiadomości o powstaniu w Grecyi zaczynają przybierać nieco groźniejsze pozory, chociaż despesze przez rząd grecki wysyłane przedstawiają ostatnie wypadki jako mało ważne. Rząd twierdzi, że powstanie ogranicza się li tylko na twierdzę Nauplią, ale pamiętać o tem należy, iż Nauplia jest pierwszą fortecą w całym kraju, że prócz ochotników jest w niej przeszło 2500 regularnego wojska, pod dowództwem Grivasa, że w Tessalii i w Epirze umysły bardzo wzburzone, a rząd króla Ottona w całym kraju znienawidzony.

Paryż, 7 marca. Wczoraj przyjmował cesarz deputacyę senatu, która mu przyniosła adres w imieniu tego ciała politycznego. Przemówił do niej przy tej sposobności następujące słowa, z których się okazuje, jak dalece mu chodzi o uspokojenie umysłów ostatnimi wypadkami, a mianowicie dotacyjną sprawą rozdrażnionych. „Panie marszałku, uszczęśliwia mnie jednomyślność, z którą senat uchwalił adres, który mi wręcza. Jest to nowym dowodem tego, że w izbach tak jak w kraju, większości stają zawsze po stronie rozsądku i odpierają od siebie ostateczne przekonania. Po żywości rozpraw widziałem z zadowoleniem, że umiarkowana oświadać się uszyła prawie wszystkie głosy, potwierdzając takim sposobem tę zasadę Bossueta: „Umiarkowanie oparte na zasadzie jest najsilniejszą podporą rzeczy ludzkich. Przyjmijcie zatem moje najszczerze dzięki, albowiem nic bardziej nie sprzyja rozwojowi spokojnemu, regularnemu rządów, jak dobre porozumienie wielkich władz państwa.” Na te słowa odpowiedziała deputacya okrzykami: „niech żyje cesarz, niech żyje cesarzowa, niech żyje cesarzewicz!”

— Co się tyczy wspomnianej wczoraj zmiany projektu dotacyjnego, którą list cesarza do hrabiego Morny zapowiedział, czyni dzisiejszy Monitor następujące oświadczenie: „Stosownie do rozkazu cesarskiego oddano pod rozagę radzie stanu wniosek do prawa zapowiedziany przez J. C. M. w jego liście do marszałka ciała prawodawczego. Wedle brzmienia tego wniosku zapisana zostanie w wielkiej księdze publicznego długu coroczna renta, której suma nie jest określona, przeznaczona na wynagradzanie, sposobem pensyi albo dotacyi, świetnych czynów jenerałów, oficerów i żołnierzy wojsk lądowych i morskich, jako też wyjątkowych usług, które oni w czasie wojny oddadzą. Dekrety cesarskie stanowiąc będą o owych pensyach lub dotacjach i określą warunki ich używania, i w danym razie, dziedziczności. Dekrety te będą osobiste i zamieszczone zostaną w Monitorze i Dzienniku praw.” Druga uwaga Monitora w tym przedmiocie dodaje, że jeśli suma owęj renty we wniosku do prawa nie została oznaczona, stało się to z tego powodu, iż owa suma ma być później naznaczoną na mocy uchwały ciała prawodawczego. Jeden z dzienników twierdzi, iż rząd chce przeprowadzić wyznaczenie 300,000 fr. w tym celu. Zdaje się, że projekt rządowy, gdy pierwszy minął zapadł, dużo teraz daje do myślenia ciału prawodawczemu, którego członkowie nie mało są powarzeni poznając, że wpadli z deszczu pod rynnę.

— Doniesienia z Aleksandryi potwierdzają podaną już dawniej wiadomość o przyjeździe wice króla egipskiego Saida pasha do Francyi; przyjazd ten nastąpi w kwietniu. Said pasha wychował się w Paryżu, a dawniejszy jego nauczyciel Königbej, który teraz jest jego sekretarzem, będzie mu towarzyszył w podróży. Nad kanałem sueskim pracuje z największym natężeniem przeszło 25,000 ludzi; kanał słodkiej wody będzie niebawem skończony.

— Wiadomości ostatnie z Aten świadczą o niebezpieczeństwie wzrastającym za rządu który nie jest w stanie przytłumić natychmiast powstania. Cała zatoka orgolijska ogłoszona została w stanie blokady.

— Rozpoczęły się wczoraj w ciele prawodawczem pod przewodnictwem wicemarszałka Schneidera rozprawy nad wnioskiem do adresu. Najpierwszym mówcą był deputowany Plichon, który odczytał bardzo długą mowę, dosyć zręcznie krytykując system finansowy, powstając przedewszystkiem przeciw niezmiernym i bezowocnym wydatkom na gwardię, na ogromne pensye dla dygnitarzy wojskowych i cywilnych, na niepotrzebne trzymanie 400 tysięcy ludzi pod bronią. Niemniej

zaczepiał rząd z powodu rozwiązania Towarzystwa św. Wincentego i z powodu sprawy rzymskiej, występując w obronie świeckich praw papieża. Mowa jego, w której między innemi starał się dowiedzieć, że we Francyi teraz złe ma zaprawę swobodę, a jedynie to jest hamowane co jest dobre, była często przerywana przez członków przeciwnego przekonania. Po nim wystąpił deputowany Königswarter, który zajmował się przedewszystkiem sprawą włoską ze stanowiska liberalnego ją uważając i wypowiadając nader szczerze i stanowczo zdanie toż samo, którego w senacie bronił książę Napoleon. Odpowiedział mu w duchu wręcz przeciwnym legitymista Kolb Bernard, który dowodził, że jednemu Włoch jest utopią filozoficzną i ideą mazzinistowską, że trzeba dalej odrobić we Włoszech to co się tam zrobiło, oddać papieżowi Marchię i Umbrię, a Franciszka II osadzić znów na tronie neapolitańskim.

— Obiega pogłoska, że minister Fould poda niebawem sprawozdanie finansowe z żądaniem ogłoszenia przymusu zamiany rentowej dla tych kapitalistów, którzy jej dotychczas jeszcze dobrowolnie nie uskuteczni.

— Z Meksyku odbieramy z różnych stron wiadomości, które niezawierają jeszcze nic stanowczego, ale wskazują, że wszelkie układy z prezydentem Juarezem, który jak donosiliśmy, przysłał do Vera-Cruz swego pełnomocnika Zamacoas, rozbiły się z powodu niepodobnych do wykonania warunków podawanych przez rząd meksykański. Dowódzcy europejscy oświadczyli, że nie odstąpią od swego celu i że chcą Meksykowi dać sposobność do wyjścia z owego stanu ciągłego bezzładu, w którym się od lat 50 znajduje. Wojska związkowe zatem, zostawiając 300 ludzi załogą w Vera-Cruz i 50 w cytadeli San Juan de Ulloa, ruszą niebawem w głąb kraju, aby zająć w Orizabas, Cordova i Jalappa stanowiska, gdzieby mnij na zdrowiu szwankowały, jak w Vera-Cruz, z kąd już kilka statków z chorymi wywieziono do Hawanny. Dzienniki północno-amerykańskie piorunują przeciw zamiarowi zaprowadzenia monarchii w Meksyku.

— Wszystkie doniesienia ze Stanów Zjednoczonych wystawiają nam w coraz pomyślniejszym świetle położenie stanów północnych, których siły wszędzie teraz mają przewagę, na wszystkich teatrach szerzącej się wojny, których jest cztery. Na północy ma naczelnie dowodzący wojskiem unionistów główną kwatery swoją w Waszyngtonie; główna kwatery wojska południowego. Tutaj nie przyszło jeszcze do stanowczego starcia. Dalej nad brzegiem Karoliny północnej wylądowała świeżo wyprawa, przysposobiona w Annapolis pod dowództwem jenerała Burnside, która wzjąwszy przykład Hatterasa za podstawę swych operacji wojennych, opanowała wyspę Boanoke i kilka miast nadbrzeżnych nad Albermale-Sound leżących. Tu ztąd mogą unioniści uderzyć na miasto Norfolk, jedno z najważniejszych miast południowego związku. Jeszcze bardziej na południu wylądowała inna armia północna pod miastem Beaufort i zagraża miastom Charleston i Savannah, głównym portem Karoliny południowej i Georgii; lada chwilę można się tutaj spodziewać zdobycia miasta Savannah. Nareszcie w środku kraju, gdzie wojsko północne zajmuje silne stanowisko koło St. Louis, wkroczyły pojedyncze jego oddziały do stanów Tennessee i Kentucky, a wsparcie przez łódzie kanonierskie na rzekach Tennessee i Cumberland, zdobywszy ważną twierdzę Donnel-son, zagrażają miastu Nashville stolicy stanu Tenesl.

— Co się tyczy nowego wniosku o wynagrodzeniach dla armii, zapowiedzianego w liście cesarskim, zaczyna on coraz mnij się podobać, nawet w kołach urzędowych, tak dalece iż mu wrożnader krótki żywot i sądzą, że pochowanym zostanie szczęśliwie w aktach rady stanu.

ANGLIA.

Londyn, 9 marca. Wiadomości nadeszłe ostatnim parowcem z Vera Cruz z dnia 9 z. m. donoszą, że w armii sprzymierzonych, mianowicie pomiędzy Hiszpanami, choroby panują. Armie sprzymierzone nie ruszyły jeszcze naprzód i sądzą, że dopiero w dniu 20 b. m. to nastąpi. Jenerał Prim postępuje surowo z mieszkającymi Vera Cruz, zaprowadzając podatki przymusowe.

W Hondurasie wybuchła rewolucya, pierwszą ofiarą był prezes, którego zamordowano.

WŁOCHY.

Turyń, 3 marca. Skład nowego ministerstwa jest w ogóle taki, jak wczoraj donieśliśmy. Dodać jednak należy, że ministerstwo wojny przyjął jenerał Petitti, Cordova zaś, który się z przeszłego gabinetu pozostał, objął wydział sprawiedliwości, nie zaś spraw wewnętrznych, ponieważ opozycya w parlamencie oświadczyła, że byłoby to niebezpieczeństwem dla kraju, gdyby ten minister miał dostać wydział spraw wewnętrznych. Wydział ten tymczasowo dzierży jeszcze Ratazzi. Farini dla tego nie wstąpił do nowego gabinetu, że chce tylko zawiadywać sprawami zewnętrznymi, które Ratazzi dla siebie zatrzymał. Ministrowie już wczoraj złożyli królowi przysięgę.

— Król przyjechał do Mediolanu, gdzie go z największym zapamię, jak zwykle, przyjmowano.

— Powszechnie przekonanie ludzi rozważnych jest, że nowe ministerstwo w obecnym rzeczy stanie nie więcej nie zrobi od przeszłego ministerstwa; jedyną jego niby zaletą jest, że będzie lepiej widziane w Tuileryach, gdzie Ricasoli był znienawidzony.

— Z Rzymu donoszą, że 1go marca, zupełna była spokojność; zabawy karnawałowe szły zwyczajnym trybem. Proklamacya komitetu narodowego wzywa obywateli, aby już niechodzili na forum, ponieważ uskutecznione demonstracye są do stateczne. Schwytany przez policyę papieską Venauzi przyznał się, że jest sekretarzem tajnego komitetu, ale niechce wydać swoich kolegów. Zabrano u niego całe archiwa komitetu i spisy członków. Bogaty kupiec de Angelis także uwieziony został.

Turyń, 4 marca. Potwierdza się wiadomość, że Farini wezwany został do nowego ministerstwa przez Ratazzego, ale odmówił częścią dla słabości zdrowia, częścią dla tego, że nie

Dodatek.

chciano przyjąć z nim razem jego przyjaciela Minghettego. — Słychać, że Ratazzi ofiarował marszałkostwo izby deputowanych Ricasolemu, ale wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. — Garibaldi przybył do Turynu na żądanie króla, który do niego posłał senatora Plesse w tym celu, żeby się porozumiał z Ratazzim. Porozumienie to nastąpiło w istocie i Garibaldi zobowiązał się podobno, nie przeszkadzać w niczem rządowi, któremu i generał Cialdini przyrzekł ze swej strony szczerze dopomagać, nie chcąc jednak przyjąć ofiarowanego mu wydziału wojny. Garibaldi już odjechał do Genuy, gdzie ma przewodniczyć obradom walnego zebrania komitetów Provedimento.

Turyń, 5 marca. Dotychczasowy członek senatu Nazzari, jeden z najznakomitszych patryotów lombardzkich, został ministrem bezwydziałowym.

— Z Neapolu donoszą o nowych usiłowaniach burbonistów, aby z początkiem wiosny odświeżyć wojnę partyzancką w Kalabrii.

— Słychać, że hrabia Vimercati nie mało się przyczynił do upadku ministerstwa Ricasolego, przywiózł bowiem z Paryża własnoręczny list cesarza do króla W. Emanuela, pełen skarg przeciw Ricasolemu.

— Ratazzi postanowił podobno rozwiązać izbę, skoroby się przekonano, że w niej dostatecznego poparcia nie znajdzie.

— Tajny narodowy komitet rzymski, przed rozpoczęciem karnawału wydał do mieszkańców Rzymu następującą odezwę:

Rzymianie! Rząd papieżki chce, byśmy uczynili z siebie widowisko podczas przyszłych zapustów uczęszczając na Corso i na bale maskowe, ażeby mieć stąd powód do kłamania i do powtarzania, iż macie się za szczęśliwych być jego poddani. Ale rząd papieżki nie znajdzie zapewne nikogo między prawdziwymi synami Rzymu, który zezwolił nadać barwę prawdy beczelnemu kłamstwu. Wówczas gdy uparte jego łakomstwo władzy pozbawia dotychczas Rzym szczęśliwości, jaką się cieszyć będzie stolica Włoch, gdy tyle uczciwych rodzin oplakuje drogie krewnych, z których jedni poszli na wygnanie, drudzy jęczą w więzieniu, inni złożeni są z urzędów przez złośliwą cenzurę; gdy liczba tych ofiar codziennie wzrasta; gdy zamiast obdłbiać lud chlebem trwoni się pieniądze na urządzenie na nowo burbońskich rozbojów; rząd papieżki zachęca nas do bachanalii, ażeby Europa miała nas za głupich lub zadowolonych i tym sposobem dała się przedłużyć naszej niedoli. Jest to gorzkie urągowanie, lud zaś rzymski znosi z godnością swe nieszczęścia, ale nie pozwala nikomu drwić z siebie. Corso i bale maskowe (festini) będą uczęszczane przez stronników burbońskich czekających wiosny dla powrócenia do pożog i łupieństw rozboju, przez zuawów i siepaczy, którym Merode każe zmieniać strój tylekroć ile występują na widowia, przez urzędników lub trwożliwych, albo nieuczciwych albo ciemnych, którzy lękają się bardziej krzywego spojrzenia terazniejszych swoich panów, niż narażenia losu swoich rodzin; przez służalców prelatury, przez stowarzyszonych z jezuitami, którzy przez wzgląd dla doczesnej władzy zamienili dzisiaj w odpust to, czego dawniej zakazywali jako grzechu. Wszyscy ci ludzie zapłaceni będą świętopietrzem i pożyczką pięciu milionów, którą uczciwy Burbon puszcza teraz w obieg w stufrankowych papierach wydrukowanych w Rzymie z datą Gaety; pożyczka tak niemoralna, iż rząd włoski nie będzie nigdy dość głupim (stolto), aby ją uznać. Rzymianie! dajcie być na Corso i na maskowych balach tym, którzy się czują godnymi tak szlachetnego i tak dobranego towarzystwa! Tym zaś, którzy są dbali o własną przystojność, którzy się czują na wysokości losów, jakie Opatrzność Italii i jej stolicy, starożytne forum rzymskie jakoteż inne miejsca uświęcone pamiątkami narzę przedchrześcijańskiej wielkości dostarczają godnych rozrywek. Tam to przypominając sobie jak wielkimi byli nasi przodkowie prawdziwy obywatel Rzymu znajdzie niepłonne do radowania się powody, albowiem widzi w tych pamiątkach rękojmię naszego blizkiego zmartwychwstania po tylu wiekach nie-mi. Niech żyje papież nie król! Niech żyje Wiktor Emanuel I król włoski! Rzym 20 lutego 1862. (podp.) Komitet narodowy rzymski.

Turyń, 9 marca. (Tel.) Garibaldi przewodniczył zgromadzeniu w Genui. Powiedział pomiędzy innymi, że czuje się być szczęśliwym iż mu dano przewodniczyć w zebraniu reprezentantów Włoch, żałuje iż nieobecni są reprezentanci uja-rzmionych jeszcze prowincji, przysięga, iż je wyswobodzi i napomina do zgody. Wtedy zgoda pokona wszelką tyranją a oswobodzenie prócz półwyspu włoskiego rozciągnie się na wszystkie ujarzmione narody.

GRECYA.

Cywilna komisja rządząca dziś w Nauplii wydała odezwę wyrażającą myśl i cel powstania. Odezwę ta brzmi: „Dzień 25 marca radośnie jawniast kiedys nad naszą pełną chwałą ojczyznę, gdyż w dniu tym czterowiekowe więzy skruszyliśmy i wyparliśmy półksiężyc, który hańbił ziemię naszą, matkę wolności. Pełny poświęceń i trudów ale szlachetny bój, przyniósł

nam w owocu cześć, wolność i życie, a naród nasz na nowo postawiony w świecie żyjącym, otoczył tron wzniesiony kosztowną swą krwią i ofiar. Niestety jednak! cudzoziemcy zabrali żniwo nasze, a wyrutki zniszczyły owoce naszej pracy! Naród znów powstał jednej nocy jako olbrzym, a 3go września 1843 r. pozdrowił naszą ojczyznę trzymając zranioną lewą bochaterską ręką konstytucję. O! jakież znów nadzieje wówczas zabłysły! jakiej pięknej przyszłości naród oczekiwał! Lecz znów przeciw-narodowa polityka, zabójczy i podstępny system niewoli i podłości, system którego symbolem była rozpusta i zdrada, zatruli nam wolność krótko-żyjącą i byłby nas może uduślił, gdyby nie zabłysła był 1 (13) lutego. Bochaterska Nauplia pod dowództwem dzielnych mężów, z pomocą walecznej załogi i pełnych poświęcenia obywateli, chwyciła pierwszą za broń, i obala ten system podnosząc chorągiew wolności, na której są wypisane trzy narodowe zasady: 1. Zniszczenie systemu jakiego dotąd trzyma się ministerium i zaprowadzenie nowego, któryby zabezpieczył wolność narodowi i wykonał zarazem dwie następne zasady: 2. Rozwiązał terazniejszą izbę deputowanych, która podstępem i gwałtem narzuconą została narodowi. 3. Zwołał zgromadzenie narodowe, któreby kierowało rozwojem wolności i spełnieniem szlachetnych narodowych życzeń. Do broni przeto obywatele! A prosząc wszechmocnego Boga o pomyślność dla naszej sprawy, pracujmy i walczmy wszystkimi siłami o utrzymanie tych zbawiennych zasad w naszej pięknej ojczyźnie. Nauplia 2 (14) lutego 1862 roku (podpisano): komisja: M. Giatros. P. Petmezias. P. Zafiropulo. Bazili Cochin-os. G. Giatros. Konstantyn Antonopulo. Grzegorz Dimitriadis. Konstantyn Pezalis. J. Pappazafiropulo. P. Mauromichalis. Sekretarz jeneralny, G. Posidon.

— Terszteńska Gazeta przynosi z bardzo pewnego źródła z Aten szczegóły o powstaniu greckim. Dnia 14 lutego popołudniu nadeszła tu wiadomość o powstaniu w Nauplii. Na czele jego stoi major Bozzaris, siostrzeniec ministra wojny, nadporucznik Grivas, syn znanego rewolucjonisty Grivasa, i podpułkownik Artemis, stary żołnierz, niekoniecznie trzeźwych skłonności. Batalion Artemisa, stojący w twierdzy Itz-kale, przeszedł pierwszy na stronę wodzów i za danym znakiem obsadził wszystkie ważniejsze miejsca i budynki w mieście, i aresztował nomarcha królewskiego. Filia banku, kasa rządowa i celna dostały się w ręce powstańców. Uwieszono także dowódcę drugiego w Nauplii konsystującego batalionu, podpułkownika Zorbasa. Następnie uwolniono więźniów politycznych siedzących w twierdzy i uzbrojono takowych. Twierdza Palamides dominująca nad miastem poddała się bez oporu. Wszyscy więźniowie powiększył części wojskowi, wzięli natychmiast udział w powstaniu. Utworzono rząd tymczasowy z kilku wojskowych i adwokatów, a urzędnicy i wojsko złożyli nową przysięgę w ręce tegoż rządu. Proklamacya, której punkta podane wyżej, została natychmiast rozrzuconą po kraju. Miasta Argos i Trypolica, przystąpiły bezzwłocznie do spółki ze swymi garnizonami. Rząd zdołał ściągnąć zaledwo 2,200 ludzi do Koryntu, dokąd we dwa dni później przybył król i po odbytej rewii zaszła scena nadzwyczaj czuła między nim a zgromadzonymi w około niego oficerami na czele. Wiwat niemały końca, wywijano pałaszami i czapkami w powietrzu, zapewniano o afektach wierności itd. Z Koryntu wyruszyło wojsko do Argos, a król powrócił do Aten. Niemasz wątpliwości, że ogniskiem ogniazdem powstania są same Ateny, ale nie można odkryć żadnego komitetu. Dlatego uwieszono na chybli trafiał kilkudziesięciu studentów, kilku adwokatów i trzech członków proponowanego przez Kanarisa ministerstwa. Wojsko królewskie kontemplanje mury Nauplii w należytą odległości, której miarą jest donośność dział warowni Palamides. Dnia 20 lutego popołudniu miało przyjsć do 4 godziniego starcia, którego rezultat niewiadomy, dlaczego? może zanadto podejrzanie zaszło zwycięstwo, nie uchodzi zatem kompromitować instytucji telegramów rządowych. Usposobienie umysłów w całej Grecji w naprężeniu nie do opisanego, a najnowsze wiadomości wspominają o proklamacyi, która gotowa wywołać ból głowy w Stambule, bo strasznie bije na Turków. Wiele osób, zapokrewnionych z najbliższem otoczeniem króla i dworu uszło do Trypolicy lub Nauplii, by się złączyć z powstańcami. Porucznik Grivas od artylerji ma siostrę u dworu królowej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 marca. Jutro o godzinie 3 z południa odbędzie się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania. Na porządku dziennym stoi pomiędzy innymi rewizja ordynacyi miejskiej pod względem odmiann, jakichby żyć należało.

Wiadomości literackie.

Poznań, 9 marca. Dnia 3 marca r. odbyło się pięćdziesiąte trzecie posiedzenie Wydziału Nauk Przyrodzonych Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Po załatwieniu kilku spraw wewnętrznych Wydziału i krótkiej dyskusji nad środkami urzeczywistnienia projektu, który na

posiedzeniu z d. 22 października 1860 r. śp. hr. Tytus Działyński do dzieła o roślinach skryto-kwiatowych mianowicie o grzybach dla ludu wiejskiego z łona Towarzystwa Przyjaciół Nauk wyjsz mającego, ofiarując zarazem znaczny dodatek do kosztów druku takowego, zrobił, zdał p. dr. Szafarkiewicz, powodowany interesem, który Wydział na jednym z ostatnich posiedzeń co do istnienia i rozwoju laboratorium chemicznego objawił, jako członkowi zarządu Towarzystwa centralnego rolniczego, któremu laboratorium to przekazane zostało, sprawę co do środków przedsięwziętych ku zorganizowaniu go na taką stopę, jakiej czas i stósunki dzisiejsze już wymagają, i wynurzył nadzieję, iż w osobnym lokalu urządzona i w asystenta wyłącznego zaopatrzona pracownia w krótkim czasie działalność swą rozwijać zacznie. Obecni członkowie Wydziału usłyszawszy z najwyższym udziałem sprawozdanie p. dr. Szafarkiewicza, wynurzyli swe zadowolenie za zajęcie się tak gorliwie tą sprawą, dla zarządu Towarzystwa centralnego rolniczego, a mianowicie dla osobno na ten cel ustanowionego kuratorium. Następnie oświadczywszy p. dr. Szafarkiewicz, iż dr. Matecki, który miał mieć rozprawę, z powodu nowo zaszłych nieprzewidzianych przeszkód na posiedzeniu obecnem być nie może, i że on sam, przysposobiwszy się na prędce, zastąpić go jest gotów, miał na życzenie obecnych zajmujący wszystkich nie mało wykład „o Gazie.“ Wspomniałszy, że gaz z drzewa lub węgla kamiennego się wyrabia, i wykazawszy powody, czemu takowy tylko z węgla angielskich, a nie innych jako to szlaskich itp. wydobywają, wynurzywszy potem nadzieję, iż przy sposobie dokładniejszego oczyszczania i koncentrowania toru gaz z czasem z takowego wiele tańszym kosztem rozwijać będzie można, przeszedł p. referent końcem do objaśnienia teorii, na której się zasadza jeniealny pomysł gazomierza, a mając takowego jeden egzemplarz pod ręką, rozwinął w jasnych słowach cały skład jego i sposób niechybny pokazywania drogą zegara ilości przepuszczonego gazu.

Posiedzenie zakończyło się oświadczeniem sekretarza, iż wspomniana dr. Mateckiego rozprawa „o znaczeniu moczu w medycynie, agronomii i technologii“ na następne posiedzenie, które się w dniu 17 marca r. odbędzie, odczytana zostanie.

— Znana jest namietność Meksykanów do walk kogutów; wiadomo także, że głupie ptastwo do tego stopnia się rozperza, że wzajemnie zadaje sobie ciężkie rany, na wielką radość ciekawych widzów. Gubernator Guadaluajara w Meksyku, wyprawił teraz ogromną walkę kogutów, godną czasów rzymskich cyrków. Sześć tysięcy tych ptaków uzbrojonych w ostrogi, walczyło jednocześnie w amfiteatrze. Z tych 4897 pozostało na placu, 903 otrzymało ciężkie rany, niepozostawiające nadziei ich ocalenia, 199 otrzymało mniej znaczne rany; jeden tylko wyszedł z walki nie otrzymawszy żadnej rany. Ogłoszono go zwycięzcą, pośród szalonych oklasków, i tłum całusami swemi o mało go nie uduślił. Nazywa on się Lindo. Właścicielem jego, którego nazwisko godne jest zachowania do potomności, jest senor don Rafael „Lampurdosy Granadion Ramirez Cabrero y Herrera.“ który posiada w Guadaluajara szacunek i dumę przynależną człowiekowi z tyłu nazwiskami. Ma on zamiar przyłączyć do nich jeszcze i nazwisko swego koguta. Sięćle podaje nowego kandydata na tron meksykański, który ma do tego prawo ze swego urodzenia. Pochodzi on ze szczepu monarchów, którzy panowali nad Aztekami, a zajmuje dziś skromne stanowisko nauczyciela gramatyki w Kolegium indyjskiem w Meksyku. Nazywa się Chimalpopocam (dymiąca tarcza), którego to imienia używali także wiekopomni członkowie jego. Sięćle zasięgnął tych wiadomości o opisów podróży p. Ampere, członka akademii francuskiej, który jednak dodaje, że p. Chimalpopocam, aczkolwiek potomek Montezumy, niema przecież żadnych dumnych zamysłów względem tronu meksykańskiego.

— W pewnym miasteczku zmarła żona jakimś mieszkańcowi, i skutkiem szybkiej jazdy, ponieważ była w letargu, przebudziła się i wstała. W kilka lat znowu powtórnie umarła, a przywiązany mąż kazał ją wieść jak najostrożniej i wolno, z obawy, ażeby się na nowo nie przebudziła.

— Pewien obserwator, p. H. Sauvageon zamieszkały w mieście Valenci, zastanawiając się nad zjawiskami, dającymi się spostrzegać w filiżance kawy, podczas słodzenia jej cukrem, doszedł do następującego rezultatu, z którego pokazuje się, że filiżanka kawy, służąc może za doskonały barometr. Gdy do filiżanki kawy, mówi p. Sauvageon wpuścić kawałek cukru i pozwolimy mu się spokojnie tj. bez mieszania żyłką rozpuścić, widzimy, że banieczki powietrza zawarte w cukrze, zaczynają zaraz ukazywać się na powierzchni płynu. Jeżeli banieczki te tworzą masę nierozrwaną i pozostają w środku filiżanki, nie wychodząc wcale na wierzch, jest to znak stałej pogody; jeżeli przeciwnie pijana w kształcie pierścieni wznosi się do brzegów naczyń, można z pewnością oczekiwać wielkiego deszczu; gdy pijana pozostaje w miejscu, ale nie w środku filiżanki, jest to wróżba zmiennej pogody; jeżeli wreszcie zgromadzi się w jednym punkcie przy brzegu naczyń jest to niewątpliwym znakiem deszczu.

Spostrzeżenia te, porównane z wskazówkami barometru metalicznego, Bourdan'a i barometru zwyczajnego, którego podstawą jest merkurys pokazywały się zupełnie prawdziwe i dopiero przekonawszy się o tej dokładnej zgodności, mówi p. Sauvageon, podaje je do publicznej wiadomości.

— W Paryżu hotel de la Paix, na bulwarze des Capucins mieści w sobie wszystko co tylko można wyobrazić najkolosalniejszego w tym rodzaju. Obszerny ten karawan-seraj kosztować będzie 19 milionów fr. Na korytarze, wschody i apartamenty potrzeba będzie 40,000 metrów kobierców różnego rodzaju, to jest mniej więcej dziesięć mil francuskich. 120 okien na każdym piętrze w samej części frontowej, nie licząc tych, które wychodzą na dziedziniec. Sala jadalna urządzona będzie tylko na 300 nakryć. Serwis galwanizowany Ruolza potrzebny do stołu kosztuje 500,000 fr. Pokojów sypialnych będzie 450, nie licząc salonów, gabinetów i przedpokoi, znajdujących się przy większych apartamentach. 500 zegarów umieszczonych w tych pokojach regulować się będzie dwa razy dziennie, o północy i w południe, według wielkiego zegaru umieszczonego w dziedzinie głównym. To regulowanie wszystkich skazówek odbywać się będzie za pomocą elektryczności. Między Hotel de la Paix i Hotel de Louvre urządzony będzie telegraf, aby każdy z tych dwóch zakładów, należących do jednego towarzystwa wiedział w każdej chwili co w drugim jest potrzebne lub rozporządzone.

— Narzędzia zniszczenia coraz się mnożą. Jeden z oficerów pruskich, znajdujący się obecnie w Waszyngtonie, proponuje używanie na pociski mieszanki, której zabójcze skutki przewyższyłyby nawet skutki dział i karabinów gwintowanych. Jak się zdaje, ma to być pocisk z piorunującego srebra, wyrzucany z zwyczajnej broni palnej, za pomocą zwyczajnego naboju. W chwili wyjścia z lufy, raca zapala się i przebiega przestwór dopóki nie napotka celu; natenczas naciśnięcie metalowego guziczka sprawia straszliwy wybuch.

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu

Wczoraj z rana rozstał się z tym światem Apolinary Trelewski, o czem przyjaciółom i krewnym donosi brat zmarłego Władysław. Poznań, 11 marca 1862. [678]

Sprzedaz konieczna. [90] Król Sąd powiatowy w Kempnie.

Wież szlachecka wolno allodialna Myślniew, położona w obwodzie rejencyjnym Ks. Poznańskiego, w powiecie Ostrzeszowskim,

wraz z folwarkiem Dąbrowo i Annenthal i wieś przynależna Kuźnica myślniecka, należąca do porucznika Edmunda Koch, oszacowana na 64,468 tal. 29 sgr. 4 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 18 lipca 1862

przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele ci, którzy zaspokojenia swojego względem pretensji realnych z księgi hipotecznej nie wykazujących się ze sumy szacunkowej

żądają, winni się z takowemi najpóźniej w terminie oznaczonym zgłosić.

Niewiadomi z pobytu właściciele porucznik Edmunda Koch i żona jego Emma z Weygertów zapożyczają się niniejszem publicznie.

Kempno, dnia 29 listopada 1861.

Obwieszczenie.

[676] Podług obwieszczenia naszego z dnia 3 z. m. rozpocząć się ma wydawanie nowych kuponów i talonów do nowych listów zastawnych poznańskich z dniem 1 kwietnia r. b.

W skutek tego urzędnicy nasi w najbliższych 6 do 8 tygodniach tak będą zajęci tą pracą, że będziemy zniwoleni, wygotowanie

nowych listów zastawnych, sprawdzanie i ustanowienie nowych taks zupełnie zawiesić przynajmniej na czas od 1 kwietnia do 15 maja r. b.

Uwielbiamy o tem Panów dziedziców interes w tem mających, upraszamy ich zarazem, ażeby czynności tego rodzaju u nas albo przed 1 kwietniem załatwili, albo takowe do 15 maja r. b. odroczyli.

Poznań, dnia 6 marca 1862.

Królewska Dyrekcya nowego Towarzystwa Ziemstwa kredytowego dla prowincji Poznańskiej. hr. Königsmark.

[670]

Magistrat.

Pyrekya. [669]

Dla Poznania znajduje się jedyny skład u **J. Menzla,**
przy ulicy Wilhelmowskiej obok poczty.

J. Menzla,
przy ulicy Wilhelmskiej obok poczty.